ROK XIV. Nr. 208 (4171) WILNO, sobota 31 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Wojna japońsko-chińska

W CZYIM INTERESIE LEŻAŁO WYWOŁANIE WOJNY NA DALEKIM WSCHODZIE?

Na to pytanie, zarówno prasa zagraniczna, jak i prasa polska, nie daje zgodnej odpowiedzi. Jeżeli jednak przyjrzeć się bliżej sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie, to wydaje się nie ulegać wątpliwości, że do rozpętania burzy wojennej w Chinach Północn. już od dawna dążyły militarne sfery japońskie, pragnąc ustanowić hegemonię Nipponu wśród narodów azjatyckich. W tym dążeniu, do ustan wienia swej hegemonii w chwili obecnej, jak pisze „Kurjer Polski":

„Japonii chodzi przede wszystkim o północne prowincje Chin, wchodzące w skład t. zw. Mongolii wewnętrznej. Prowincje te, bardzo bogate w surowce mineralne, graniczące bezpośrednio z japońską już przecież (pod pozorami niezawisłości) Mandżurią — stanowią kęsek niezwykle łakomy dla wiecznie głodnego imperializmu japońskiego. Imperializm ten szuka stale dwóch rzeczy: surowców i terenów kolonizacyjnych dla nadmiaru swej ludności — jednego i drugiego dostarczyć mu mogą północne prowincje Chin.

Ośrodek natarcia japońskiego stanowi prowincja Hopei-Czahar na północ od Pekinu.

Wystarczy spojrzeć na mapę, żeby się przekonać, jak pięknie ten szmat ziemi uzupełniałby terytorium mandżurskie. Półautonomiczny rząd tej prowincji nadawał się doskonale do inscenizacji pierwszego zatargu lokalnego, rozdmuchanego potem tak umiejętnie".

O ile chodzi natomiast o Chiny, to w ich interesie, bynajmniej nie leżało rozpętanie wojny z Japonią. Dlaczego? Zdaniem tegoż „Kurjera Polskiego":

„Proces konsolidacji wewnętrznej Chin rozpoczął się już wprawdzie i wydał nawet poważne rezultaty, bynajmniej jednak nie jest skończony. Od wyniku tego procesu zależy cała przyszłość Chin i ich międzynarodowe stanowisko. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby ludzie odpowiedzialni dzisiaj za przyszłość Chin — chcieli ryzykować wojnę, a tym samym rozpętać na nowo anarchię wewnętrzną, dać pole do wyżycia się najróżniejszym żywiołom anarchistyczno-separatystycznym — cofnąć na bardzo długo skrzepnięcie Chin".

„Również wpływ poszczególnych generałów w Chinach nie jest obecnie tak wielki, aby im właśnie można było przypisać winę wywołania zamieszek. Chiny nie mają ani dostatecznie silnego wojska, któreby mogły przeciwstawić Japonii, ani dostatecznych środków finansowych na wojny tej prowadzenie. W ich interesie leży pokój i tylko pokój".

Pokój celem odbudowy kraju, przezwyciężenia wszelkiego rodzaju antagonizmów i egoizmów lokalnych i t. d. Należy bowiem pamiętać, że Republika Chińska bynajmniej nie jest jednolitym, scentralizowanym i zdyscyplinowanym państwem. Poszczególne prowincje, znajdujące się pod rządami różnych generałów, bynajmniej nie są skłonne podporządkowywać się centralnemu rządowi w Nankinie. Takie fakty, jak uwięzienie w grudniu ub. roku szefa rządu centralnego marszałka Czang-Kai-Szeka w Long-Fu przez wojska marszałka Czang-Sue-Lianga, świadczą do jakiego stopnia są wybujałe egoizmy w Chinach i jak głęboko jest ten 400-milionowy naród rozdarty walkami wewnętrznymi.

Co prawda pod wpływem agresji japońskiej konsolidacja narodowa w ostatnich latach poczyniła znaczne postępy. Jednak, jak świadczą wiadomości z Chin Północnych, donoszące o zdradzie niektórych generałów chińskich w tak tragicznym dla narodu momencie jak obecny — to konsolidacja ta daleka jest od przezwyciężenia niemocy wewnętrznej Republiki Chińskiej. Przy takim stanie rzeczy szaleństwem byłoby ze strony Chin prowokować wojnę z Japonią.

A MOŻE PROWOKACJA Z ZEWNĄTRZ?

Są również głosy prasy, twierdzące, że ostatnia wojna japońsko-chińska została sprowokowana przez czynniki zewnętrzne. Przy czym niektórzy wskazują na Rosję sowiecką, inni zaś na Niemcy.

Doskonały znawca stosunków na Dalekim Wschodzie p. konsul Konstanty Symonolewicz, w „Kurjerze Porannym" pisze na ten temat:

„W prasie zachodniej ukazały się sensacyjne informacje, przypisujące obecne wystąpienie Japonii wpływom Niemiec, rzekomo pragnących sprowokować do wystąpienia Sowiety. Nie brak z drugiej strony i głosów oskarżających Sowiety o podjudzanie Chin. Dla osób jednak znających stosunki na Dalekim Wschodzie, obydwa te oskarżenia są pozbawione wszelkiego znaczenia. Ani bowiem propaganda komunistyczna w Chinach, ani faszystowsko-niemiecka w Japonii nie są w stanie nic dodać do przepełnionego goryczą kielicha wzajemnych stosunków obu tych państw".

Chińczycy bowiem nie mogli spokojnie patrzeć na coraz to bardziej bezwzględną agresję japońską, wojskowe zaś sfery japońskie na wzrastający ruch antyjapoński, który podminował ich dotychczasowe zdobycze w Chinach. Przy takim stanie rzeczy wystarczył na pozór drobny incydent w pierwszej połowie lipca w miejscowości Lukucziao, aby doszło do decydującej rozgrywki, gdyż żadna strona nie wykazała skłonności do kompromisu i pokojowego załatwienia sprawy. Zresztą, kompromis taki był niemożliwy, bowiem dla Japonii oznaczałby on ani mniej ani więcej tylko rezygnację z umocnienia swych pozycyj w Chinach Północnych przy pomocy dalszych podbojów terytorialnych, dla Chin zaś — ewentualną utratę dwóch a może i pięciu prowincyj północnych.

„CHINY NIE MAJĄ WYBORU".

Przy takim stanie rzeczy, zdaniem p. Symonolewicza, Chińczykom nie pozostawało inego wyjścia, jak chwycić za broń i stanąć w obronie swej niepodległości i swych interesów narodowych, co wódz Chin narodowych marszałek Czang-Kai-Szek, w swoim ostatnim przemówieniu, jak pisze wspomniany autor artykułu w „Kurjerze Porannym" wyraził w sposób następujący:

„Chiny nie mają wyboru, gdyż ustąpienie żądaniom japońskim pociągnie za sobą straty terytorialne, z którymi naród chiński nigdy się nie pogodzi, jak również dalsze wzmożenie agresji ze strony potężnego sąsiada. Jeżeli więc ma się to już stać, to niech się stanie w rezultacie przegranej wojny, a nie haniebnej uległości".

A więc Chiny, jak z powyższego wynika, zdecydowały się na wojnę obronną. Przy czym według p. Symonolewicza:

„Nie ulega wątpliwości, że za tymi wzniosłymi słowami ukrywa się nie pozbawiona pewnych podstaw nadzieja, jeżeli nie na wygranie wojny, to przynajmniej na jej przeciągnięcie aż do przekształcenia w konflikt międzynarodowy. Marszałek Czang niejednokrotnie już dał się poznać jako polityk trzeźwy i wytrawny, nie ma więc powodu uważać jego zapewnień za czcze frazesy. Gdyby tak było, miałby on już sposobność do ich wygłoszenia dwa lata temu, kiedy pod naciskiem armii kwantuńskiej powstał autonomiczny okręg Hua bei i „niepodległe" państewko Ci-dung w strefie zdemilitaryzowanej obok Pekina. Wtedy jednak ograniczył się on do zaznaczenia, że jest to ostatnie ustępstwo ze strony Chin i że dalsze pogwałcenie ich praw suwerennych na terenie okręgu, będzie powodem do wojny".

Wojna już jest faktem. Aczkolwiek strona japońska wciąż jeszcze jest skłonna do traktowania marszu swych wojsk w głąb Chin Północnych, jako „normalną ekspedycję karną" — to jednak wydaje się nie ulegać wątpliwości, że tym razem, tej kolejnej „ekspedycji" nie da się zlokalizować, gdyż rząd nankiński gotów jest bronić się do upadłego.

SIŁA REALNA CHIN.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że rząd nankiński w danym wypadku liczy tylko na poświęcenie swych obywateli lub pomoc zewnętrzną. Owszem, marszałek Czang-Kai-Szek, bierze również te czynniki pod uwagę. Ale, jak pisze w dalszym ciągu p. Symonolewicz, rząd nankiński w swej obecnej zdecydowanie antyjapońskiej postawie opiera się:

„Przede wszystkim na własnych siłach zbrojnych, których należyte wyćwiczenie i zaopatrzenie stanowiło jego największą troskę w ciągu ostatnich lat. 29 armia chińska, stacjonująca w autonomicznym okręgu i znajdująca się pod dowództwem generała Sung Dże-juan'a, nie należy do wyborowych sił Nankinu i posiada, jak podaje prasa, poważne braki zarówno ze względu na materiał ludzki, jak i w dziedzinie uzbrojenia. Prawdopodobnie nie lepiej przedstawia się i zreorganizowana armia komunistyczna, broniąca obecnie granic pozostałej w ręku Chin części Mongolii Wewnętrznej, o ile oczywiście Związek Sowiecki nie zdążył w międzyczasie zaopatrzyć jej w nowy sprzęt wojenny, co ze względu na sąsiedztwo sowieckiej Mongolii Zewnętrznej, jest zupełnie możliwe. Siły jednak obu tych armii są bardzo znaczne (około 200.000 żołnierzy), wystarczą więc na pierwszy ogień, zwłaszcza zanim Japonia zdąży skompletować swoje wojska w Chinach Północnych i rozpocznie systematyczną akcję wojenną. Kiedy zaś to nastąpi, nadejdą i wezmą udział w grze wyborowe armie nankińskie, już obecnie posuwające się ku północy. Może i te wojska trudno porównać z japońskimi, ale nie należy i zapominać, że jedna z tych armij w roku 1932 bardzo skutecznie broniła Szanghaju przed atakami Japończyków, jak również, że główne siły nankińskie w ciągu kilku lat odbywały przeszkolenie pod kierownictwem niemieckiej misji wojskowej generała Seckta i wybitnych lotniczych instruktorów włoskich.

O ile więc siła realna, będąca w dyspozycji marszałka Czang-Kai-Szeka nie zostanie zdemoralizowana i nie nastąpią dalsze zdrady dowódców, będzie on mógł dość skutecznie przeciwstawiać się imperializmowi japońskiemu.

alfa.

Opór Chin załamał się

W Pekinie spokojnie, w Tien-Tsinie toczą się walki

Marsz. Czang-Kai-Szek każe się posuwać

SZANGHAJ, (Pat). Ze źródeł japońskich donoszą, że marsz. Czang Kai Szek wydał wojskom stacjonowanym w Pao Tsing Fu na linii kolejowej Pekin—Hankou rozkaz posunięcia się na północ. Koła chińskie odmawiają komentowania tej wiadomości.

Sytuacja w ocenie Japończyków

TOKIO, (Pat). Przdstawiciel ministerstwa spraw zagr. dał wyraz przekonaniu, że większa część zadań wojskowych garnizonu japońskiego w okręgu Pekin i Tien Tsinu została już wykonana. Główne siły 37 i 38 dywizyj zostaną odrzucone na zachodni brzeg Yung Ting.

Jest rzeczą możliwą — zaznaczył dalej rzecznik ministerstwa, — iż obecnie powstaną w Pekinie organizacje chińskie, które zwrócą się do Japończyków z prośbą o pomoc w prowadzeniu administracji i z których wyjdą zwolennicy ruchu autonomistycznego. Taki rozwój wypadków nie będzie stał w sprzeczności z zapewnieniem ze strony Japonii nienaruszalności suwerenności chińskiej w Chinach północnych. Z rządem nankińskim od wybuchu walk nie nawiązano żadnego kontaktu. Rząd japoński nie uważa za konieczne zajmować stanowiska wobec decyzji Nankinu, dotyczącej poparcia dla 29 armii i nieuznawania po wyjeździe z Pekinu gen. Sung Cze Yuana, jakichkolwiek porozumień lokalnych. Rozszerzenie konfliktu lokalnego aż do konfliktu narodowego między Japonią a Chinami wobec tego stanowiska Nankinu nie jest zupełnie wykluczone.



Japońska artyleria pod murami Peipingu.

SZANGHAJ (Pat). Z Tientsinu donoszą, że nadal trwa tam strzelanina. Lotnictwo japońskie zbombardowało szereg gmachów w dzielnicy chińskiej. Artyleria japońska ostrzeliwuje uniwersytet na przedmieściu Nankai opuszczony przez studentów jeszcze wczoraj. Jeden z pośród samolotów japońskich spadł w płomieniach w pobliżu lotniska. Załoga poniosła śmierć.

TOKIO (Pat). Komunikat urzędowy głównej kwatery japońskiej w Chinach północnych stwierdza, iż w rezultacie dwudniowych operacyj główne siły 29-ej armii chińskiej zostały wyparte z Pekinu i Tientsinu. Wojska japońskie panują całkowicie nad okręgami Lukucziao i Wang Ping.

Dziś nad ranem artylerja chińska rozpoczęła bombardowanie dzielnicy japońskiej w Tien Tsinie. Na przedmieściach Tien Tsinu wojska japońskie przeszły do natarcia, odrzucając Chińczyków.

Dziś rano wojska japońskie zajęły również część fortu Taku. Na odcinku Tung Czao i Huang Szu trwają walki z resztkami 29 armii chińskiej.

TYLKO TIEN TSIN SIĘ BRONI.

SZANGHAJ (Pat). Wojska japońskie opanowały w Tung Szo sytuację, po całodziennej walce ze zbuntowanymi milicjantami prowincji Hopei, którzy przyłączyli się do 29 chińskiej armii. Jedynym ogniskiem chińskiego oporu jest obecnie Tientsin, gdzie walki trwają.

W TIEN TSINIE PRAWIE SPOKOJNIE.

TOKIO (Pat). Według komunikatu wydanego przez ministerstwo wojny w Tien Tsinie życie powraca do normalnego trybu. Przywrócono połączenia komunikacyjne pomiędzy koncesją japońską a dworcem wschodnim, z którego wycofały się wojska chińskie. Lotnictwo i samoloty japońskie wcale nie ucierpiały podczas ataków chińskich. Komunkacja kolejowa pomiędzy Tientsinem a Tangku została wznowiona.

Wojska japońskie zajęły dziś o godz. 10 rano (czas miejscowy) Taku.

Samoloty japońskie bombardowały Pe dyuan położony o 4 klm. na północ od Pekinu. W miejscowości tej znajdują się jeszcze resztki 37-ej dywizji.

WYMORDOWANIE 300 OBYWATELI JAPOŃSKICH.

TOKIO (Pat). „Nichi Nichi" donosi z Pekinu, że zrewoltowani żandarmi chińscy wymordowali w Tung Szo 300 obywateli japońskich oraz kilku członków auto

(Dokończenie na str. 2-ej)

Sprostowanie

We wczorajszym artykule wstępnym zamiast „integralny, młodorosyjski komunizm" powinno być: „integralny, ortodoksyjny komunizm", zamiast „historia rekordomanii" powinno być „histeria rekordomanii", zamiast „pod względem technicznym nawet bardziej zasłużonego", powinno być „pod względem technicznym nawet bardziej zaostrzonego i bezdusznego".

Słabsze tempo walk w Hiszpanii

Marokańczycy zbuntowali się przeciw powstańcom

WALKI ZE ZMIENNYM SZCZĘŚCIEM.

MADRYT (Pat). Komunikat urzędowy. Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj nasze pozycje pod Cacipporia, Pinilla, Buitrago, Majuelo, Masegosa i Hisa de Villa. W okręgu Jarama poprawiliśmy swe pozycje. Na froncie wschodnim wojska rządowe zajęły pozycje pod Molino de Las Salinas na północ od Puig Bolea. Wojska rządowe ewakuowały Puig Bolea aby nie wydłużać tam linii frontu. Na innych punktach zatrzymano nieprzyjaciela. Na froncie północnym Santander nieprzyjaciel w dalszym ciągu ostrzeliwuje pozycje nasze pod Ayoluengo.

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: Na wszystkich punktach frontu madryckiego uległy operacje obu stron pewnemu zahamowaniu. Z odcinków Sierra de Guadarrama i Brunete donoszą o pozbawionych większego znaczenia natarciach oddziałów powstańczych. W prowincji Avila, na odcinku Bartolomeo de Hinares odparły wojska rządowe atak powstańców.

Na południe od Tagu ostrzeliwała intensywnie artyleria rządowa powstańcze koncentracje w okolicy Toledo i Talavery. Na tych samych odcinkach przedsięwzięło lotnictwo rządowe szereg lotów rozpoznawczych.

BILBAO (Pat). W ciągu całego dnia wczorajszego wojska rządowe atakowały pozycje powstańców pod Castro Alen i pozycje sąsiednie. Wszystkie te ataki zostały odparte z wielkimi stratami nieprzyjaciela. Straty wojsk rządowych według korespondenta Havasa wynoszą około 4000 rannych i zabitych.

Wojska powstańcze zajęły wioskę Loza i Guillar Barrnelo.

WIĘZIENIE ALBO FRONT.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Madrytu, że naczelny inspektor więzień opublikował rozporządzenie, że więźniowie polityczni mogą być zwolnieni jeśli zobowiążą się do pójścia na front.

Bunt przeciw rządowi gen. Franco?

MADRYT, (Pat). Dowódca 9 korpusu armii rządowej oświadczył wczoraj o godz. 11 m. 25 w ministerstwie obrony co następuje: obserwatorzy nasi w Sierre podają, że od godz. 9 rano słychać było w mieście Grenada strzały, kanonadę i wybuch granatów. Około godz. 10 m. 15 odgłosy strzałów osiągnęły rozmiary niebywałe.

Nieco później ten sam dowódca zakomunikował: **strzelanina i kanonada, którą słyszano w Grenadzie, miała miejsce na placu Byków gdzie wojska marokańskie urządziły ostatnio swą kwaterę główną. Słyszano również strzały w części cmentarza, co pozwala przypuszczać, że powstanie zostało stłumione i że przewódców powstania rozstrzelano.**

Powstańcy zaprzeczają

SEWILLA, (Pat). W swym wczorajszym przemówieniu radiowym gen Queipo de L'ano zaprzeczył wiadomościom, podanym za granicą według których marokańczycy mieli zbuntować się przeciwko rządowi nacjonalistycznemu. Generał dodał, iż 6-krotne ataki na Kastro Alen i La Nevara na froncie biskajskim zostały energicznie odparte. Na froncie Teruel pochód powstańców trwa w dalszym ciągu.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji

25 zabitych 50 rannych

PARYŻ, (Pat). Ub. nocy pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. W sprawie tej Towarzystwo Paris Lyon Mediterranée komunikuje: według nadeszłych do Paryża informacyj, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć około 25 ludzi, rannych było około 50.

Katastrofa wydarzyła się w odległości 300 m. od dworca Villenneuve Saint Georges (około 20 klm. od Paryża) o godz. 23.15. Wykoleił się pociąg Paryż — St. Etienne. Jedna z miarodajnych osobistości, znajdująca się na miejscu wypadku, oświadczyła, iż katastrofę spowodowało złe nastawienie zwrotnicy. Lokomotywa poszła w jedną stronę, a wagon pocztowy w drugą, pociągając za sobą wagon 2 klasy, który pozostał nienaruszony. Za tym wagonem znajdował się drewniany wagon 3 klasy, który został całkowicie zmiażdżony, znalazłszy się między dwoma wozami metalowymi. Wśród ofiar katastrofy znajdować się mają pielgrzymi z Lisieux i dzieci z kolonij wakacyjnych. Prace nad oczyszczeniem toru trwają.

O godz. 3 w nocy pod gruzami znajdowało się jeszcze kilka ofiar. Pierwsi pośpieszyli na pomoc pasażerowie, którzy wyszli z wypadku cało oraz osoby, znajdujące się na dworcu w Villeneuve Saint Georges. Szybko przybyła również straż ogniowa z Paryża.

Na miejsce katastrofy udali się premier Chautemps, min. spraw wewnętrznych i min. robót publicznych Queuille.

„Sowiety zaczęły wojnę w Hiszpanii i chcą ją skończyć na własną modłę"

LONDYN (Pat). Dzisiejsze posiedzenie podkomitetu nieinterwencji stało się widownią ostrego wystąpienia przedstawiciela Niemiec przeciwko Sowietom. W toku dyskusji, jaka rozwinęła się na tle otrzymanych przez komitet odpowiedzi od poszczególnych państw, ambasador von Ribbentrop wygłosił przemówienie, w którym między in. oświadczył: „z pośród 27 państw reprezentowanych w komitecie nieinterwencji 26 wyraziło swoją zgodę z zasadami planu brytyjskiego z dnia 14 lipca i wypowiedziało się za jego rychłym przeprowadzeniem. Jedno jedyne państwo wyłączyło się, a mianowicie Sowiety. Przez nagłą odmowę udzielenia Hiszpanom prawa kombatantów, Sowiety spowodowały upadek całego planu brytyjskiego. Przyzwyczailiśmy się w tym komitecie do niejednego, ale to ostatnie wystąpienie Sowietów jest zupełnie wyjątkowe". Mówca zarzucał następnie rządowi brytyjskiemu, że w swojej taktyce ustępował presji sowieckiej, zmierzającej do wyeliminowania zagadnienia uznania praw kombatanckich.

Następnie amb. von Ribbentrop ostro zaatakował rząd sowiecki „który w ciągu dwóch tygodni poszukiwał wykrętów, aby wreszcie wręcz oświadczyć, że nie zgadza się na udzielenie praw kombatantów". Zdaniem von Ribbentropa tego rodzaju postępowanie dyskredytuje powagę komitetu przed opinią publiczną. Jedyne państwo, a mianowicie Związek Sowiecki doprowadziło plan brytyjski do upadku. Sowiety same jedne ponoszą ciężką odpowiedzialność przed światem. Powód zajęcia tego rodzaju stanowiska przez Związek Sowiecki jest jasny. Sowiety rozpoczęły hiszpańską wojnę domową i pragną ją zakończyć na własną modłę t. zn. doprowadzić do bolszewizacji Hiszpanii. Ponieważ nieinterwencja temu przeszkadza, Związek Sowiecki odrzuca prawa kombatantów, doskonale wiedząc, że tym samym doprowadza plan brytyjski do upadku i zadaje polityce nieinterwencyjnej cios, z którego tylko z trudem można będzie ocalić. Hasłem Moswky jest właśnie interwencja za każdą cenę. Spadła maska, która tę grę przysłaniała. Jest to może o tyle dobre, że świat w ten sposób coraz wyraźniej widzi, kto jest prawdziwym mącicielem pokoju. My, Niemcy, wiemy od dawna, że gdyby nie było Sowietów, nie byłoby dzisiaj hiszpańskiej wojny domowej. Odpowiedź pisemna Związku Sowieckiego nadesłana komitetowi w sprawie planu brytyjskiego stwarza dla rządu Rzeszy zupełnie nową sytuację. Jesteśmy tego zdania, że nie ma celu wszczynać w tym stanie rzeczy dyskusji nad szczegółami przedłożonych odpowiedzi. Muszę sobie przeto pod każdym względem zastrzec stanowisko mojego rządu wobec nowej sytuacji" zakończył ambasador von Ribbentrop.

LONDYN, (Pat). Dzisiejsze trzy i pół godzinne obrady podkomitetu nieinterwencji miały wynik całkowicie negatywny i obecny stan rzeczy można uważać za chwilowe odroczenie załamania się planu brytyjskiego.

Rząd brytyjski w porozumieniu z rządem francuskim zamierzał na dzisiejszym posiedzeniu przeprowadzić dyskusję na temat określenia pojęcia „znacznego postępu" w wycofaniu ochotników, jako warunku dla udzielenia praw kombatantów.

Te zamierzenia zostały jednak udaremnione wskutek akcji niemieckiej, podjętej w związku z odpowiedzią sowiecką. Niemcy korzystały z odrzucenia przez Sowiety przyznania praw kombatantów gen. Franco, by uznać plan brytyjski za storpedowany i przerzucić całkowitą odpowiedzialność za złamanie tego planu na Sowiety.

Statek spłonął na morzu

zginęło 16 osób

BALTIMORE, (Pat). Parowiec nadbrzeżny „City of Baltimore" płynący do Norfolk w stanie Wirginia ze 150 pasażerami na pokładzie, padł wczoraj wieczorem w odległości 14 mil od Baltimore pastwą płomieni. Wielu pasażerów zginęło. Liczba poparzonych jest bardzo znaczna. Na pomoc pośpieszyły liczne łodzie ratunkowe i statki nadbrzeżne. Zrozpaczeni pasażerowie gromadzili się na burtach, dopóki ogień nie zmusił ich do szukania ratunku w wodzie.

„City of Baltimore" spłonął bardzo szybko. W pewnej chwili usłyszano przeraźliwy wybuch i parowiec w ciągu 2—3 minut, według zeznań świadków, stanął cały w płomieniach. Według ostatnich wiadomości, jeden ze statków zabrał na swój pokład około 40 pasażerów „City of Baltimore". Obliczają, iż w katastrofie zginęło 16 osób.

Opór Chin załamał się

(Dokończenie ze str. 1-ej).

nomicznego rządu wschodniej części prowincji Hopei. Żandarmi uprowadzili w nieznanym kierunku przewodniczącego rządu Yink Szukena. Zachodzi również obawa o losy 200 emigrantów z Korei.

STRATY.

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi z Tien Tsinu, że straty, poniesone przez Japończyków w czasie walk w dnu 28 lipca na południu i północy od Pekinu, wynoszą 121 zabitych, w tym 2 oficerów i 238 rannych. Chińczycy stracić mieli 200 ludzi. Prawie wszyscy oni zostali zabici.

WALKI NA ULICACH PEKINU.

SZANGHAJ (Pat). Dziś od wczesnych godzin rannych toczą się na ulicach Pekinu utarczki. Miasto jest ze wszystkich stron otoczone przez wojska japońskie. W okolicy północno - zachodniej skoncentrowane są zmotoryzowane kolumny i 20 samolotów japońskich, które wylądowały w pobliżu letniego pałacu. Przez zdobycie miejscowości Taku uzyskali Japończycy możność wykonywania kontroli nad wszystkimi punktami strategicznymi od Pekinu aż do morza. Znaczna część 29 armii wycofała się na południe, w kierunku Pao Ting Fu.

Chiny mogą prowadzić tylko wojnę obronną

SZANGHAJ, (Pat). Z Nankinu donoszą, że marsz. Czang Kai Szek otrzymuje z całych Chin depesze, wyrażające mu uznanie za deklarację, która przyczyniła się do podniesienia ducha w całym narodzie. Prasa chińska nawołuje do stawiania zaciętego oporu, niektóre dzienniki żądają nawet przeprowadzenia natychmiastowego przeciwnatarcia w Chinach północnych. W chińskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Japończycy nie posuną się dalej na południe, niemniej jednak stabilizacja obecnej sytuacji jest nie do przyjęcia, jako katastrofalna dla życiowych interesów narodu.

W chińskich kołach wojskowych uważają, że najwięcej widoków powodzenia ma prowadzenie wojny obronnej, gdyż siły ofenzywne Chin są słabe, natomiast w akji defenzywnej mogą wojska chińskie stawiać długo skuteczny opór.

Rząd chiński zarządził mobilizację 500 tysięcy harcerzy, którzy będą pełnić służbę w etapach.

Jak Japończycy rozumieją „lokalne załatwienie konfliktu"?

TOKIO, (Pat). Odpowiadając na interpelację jak należy rozumieć zasadę lokalnego załatwienia konfliktu w północnych Chinach minister spr. zagranicznych Hirota odpowiedział: wobec tego iż rząd chiński odmawia uznania Madżuko, rząd japoński był zmuszony ze względu na obowiązujące go układy z rządem Mandżuko, uważać obszary graniczące Mandżuko, jako obszary specjalne.

Wszystkie sprawy, dotyczące utrzymania pokoju na tych obszarach, zakończył Hirota, powinny być w interesie bezpieczeństwa Mandżuko traktowane lokalnie.

Eliasz Jutkiewicz

Kierownik działu Izby Przem.-Handlowej w Wilnie

zmarł dnia 30 lipca 1937 r.

O zgonie zasłużonego pracownika zawiadamia

Izba Przem.-Handlowa w Wilnie

O nagłym, tragicznym zgonie Kolegi

Eliasza Jutkiewicza

Kierownika działu biura Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

zawiadamiają

URZĘDNICY BIURA IZBY

Apel płk. Adama Koca

Ukazał się pierwszy numer pisma „Młoda Polska", miesięcznika ideowo-politycznego Związku Młodej Polski pod redakcją Jerzego Rutkowskiego— zastępcy kierownika Zw. Młodej Polski. Na stronie 1-ej miesięcznika zamieszczono artykuł — apel płk. Adama Koca, który brzmi:

Świadomi spuścizny pracy i walki życia Józefa Piłsudskiego, w pełni poczucia olbrzymiej odpowiedzialności za kontynuację Jego wysiłków w teraźniejszości — stajemy, prości i szczerzy żołnierze sprawy polskiej, w karnym ordynku do nieustępliwej, konsekwentnej i wytężonej walki i pracy.

Apel nasz skierowany jest do całego młodego pokolenia polskiego i obejmie wszystkich tych, którzy serca mają płonące gorącą miłością Ojczyzny. Biernych i ludzi małej wiary związek od siebie będzie zawsze odsuwać. Nie oszczędzi żadnego wysiłku, by wszystkich, co prężne mają siły i dusze niewystygłe zgrupować w swoich szeregach. Nigdy nie jest za późno stanąć do wspólnego wysiłku, by pracy ogromem podzielić się z tymi, co już zaszczyt pracy i walki o przyszłość Polski podejmują.

*

Wielka i potężna Polska stanie zbudowana jednolitym wysiłkiem całego narodu polskiego. Siły duchowe do dokonania tego zadania są dziś w większości swej bądź uwięzione w przestarzałych formach życia, bądź śpią nierozbudzone. Przeżyte formy i oportunistyczne przyzwyczajenia stają na przeszkodzie, usiłując przeciwdziałać krystalizowaniu się i zgrupowaniu sił twórczych narodowo-państwowych, po drugiej stronie barykady mających obóz folksfrontu. Zgrupowanie najbardziej wartościowych sił narodu dla pracy i walki o wielką i potężną Polskę może się dokonać jedynie przy istnieniu niesłychanego napięcia woli i dynamiki ideowej ośrodka działającego. Ujednolicenie ideowo - polityczne narodu wtedy jest twórcze i celowe — gdy nie jest pojmowane jako cel sam w sobie, lecz jako środek, niezbędny w walce o silną, potężną Polskę. Zasadniczym bowiem terenem powstawania atmosfery wysokich napięć ideowych jest walka o święty cel.

Związek Młodej Polski jest powołany do walki. Walki bezwzględnej zarówno z jego faktycznymi wrogami jak i z oportunizmem, biernością, z niechęcią ponoszenia odpowiedzialności u tych wszystkich, którzy w szeregch jego znaleźć się winni.

Walka ta zostanie wygraną — wrogom przeciwstawi Związek Młodej Polski potęgę uderzenia, niewierzącym siłę przekonania i fanatyzm idei i działania. Potęgą swego napięcia uzdolni ich do zdyscyplinowanej i skoordynowanej, twórczej pracy dla Polski.

ADAM KOC

Kierownik Związku Młodej Polski.

Straszna zbrodnia czeskiego lakiernika

MOR. OSTRAWA (Pat). W miejscowości Ponikle w Czechosłowacji aresztowano 36-letniego lakiernika Rehuzka, który usiłował zamordować swą 20 letnią żonę w celu uzyskania asekuracji w wysokości 100 tysięcy koron. Rehuzka usiłował spalić swą żonę prądem elektrycznym, następnie podpalił dom i wrzucił ją do ognia. Ponieważ nieszczęśliwa zdołała się wyrwać z rąk męża i usiłowała zbiec, Rehuzka zadał jej nożem kilka ciężkich ran. Śmiertelnie ranną wyratowali dopiero ludzie, przybyli do gaszenia ognia.

Strajki rolne we Francji

PARYŻ (Pat). Ruch strajkowy wśród robotników rolnych w okolicach Saint Quentin uległ w okresie żniw silnemu zaostrzeniu. Obecnie strajkuje w tamtejszych stronach przeszło 1000 robotników rolnych. Wśród strajkujących panuje duże podniecenie, gdyż pracodawcy wypowiedzieli pracę strajkującym. W miejscowości Lehaucourt strajkujący żniwiarze zostali zastąpieni przez ochotników, którzy pracują pod strażą gwardii lotnej.

Wołożyn pod miotłą

W Wołożynie, jak wieść niesie, w związku z jakąś wielką aferą zostali aresztowani, zawieszeni, czy urlopowani (nikt tego dobrze nie wie) prawie wszyscy dotychczasowi bardziej odpowiedzialni urzędnicy, poczynając od starosty, aż do sekretarza gminy włącznie.

Jak to jest już u nas w zwyczaju, szczegóły śledztwa są trzymane w ukryciu i nikomu pod żadnym pozorem nie wyjawia się ani rąbka tajemnicy. Otoczenie taką tajemniczością zwykłej sprawy o nadużycie, bo zdaje się, że tylko o tym może być mowa, robi fatalne wrażenie. Każdy to sobie tłumaczy chęcią ukrycia, zatuszowania, uniknięcia kompromitacji „wysoko postawionych osób“ i t. d. A przecież wykrycie nadużycia samo przez się jest wydarzeniem pomyślnym raczej, świadczy o dokonywującym się przeczyszczaniu atmosfery, o wzmożonej działalności organów kontrolujących, o tym, że się nie puszcza płazem nikomu choćby to był (ach!) nawet sam starosta.

A może areszty i heca zawieszenia wynikły wskutek nieporozumienia, intrygi, fałszywego oskarżenia? Przecież i to często zdarza się, - zwłaszcza na prowincji.

W takim razie właśnie trzeba by było wyniki śledztwa jak najprędzej ogłosić. Tymczasem?...

Nastroje, jakie panują w tej chwili w Wołożynie, oddaje zamieszczony niżej reportaż.

Szukam po Wołożynie znajomych twarzy. Czasem tak się zdarza, że kiedy niespodziewanie zawędrujesz między stare małe domki „kresowego“ miasteczka, zaczynają odżywać obrazy i wydarzenia, które się tu przeżyło niezbyt dawno. Powstaje pragnienie podsycane przez każdą znajomą wyrwę w bruku, odrapane ściany „kamienic“ i szeroki pusty plac rynkowy, ujrzenia ludzi, którzy się kojarzą z tymi obrazami, pragnienie powiązania przeszłości z teraźniejszością, aby zabić uczucie obcości i osamotnienia oraz aby zapewnić sobie przed nocnym odjazdem pociągu miły wieczór przy szklance kawy w kasynie urzędniczym w towarzystwie znajomych twarzy.

Wołożyn był przed tym, przeraźliwie brudny, jak każde miasteczko. Brud, urągający zasadom higieny, wyzierał z ulic, z każdego podwórza i z większości domów, uginających się pod ciężarem wieku. Od paru zaś tygodni Wołożyn, jak stara panna, która nagle odkryje, że zaczyna gwałtownie starzeć się, przystąpił do generalnych kosmetycznych zabiegów. W sklepach farb, wapna i cementu ruch niebywały. Podrapane i nierówne tynki pokrywają się nieskazitelną bielą, okienice, płoty, domki drewniane, uzyskują świeże kolory. No, a na ulicach zapanował przyśpieszony ruch mioteł.

— To zarządził nasz nowy starosta — mówi mi golibroda, u którego czekam na kolejkę, i starając się ukryć, że solidnie zaciął poprzedzającego mnie klienta, dodaje, — o, ten pan starosta — to jak sam pan premier generał Składkowski. Prawie każdego dnia chodzi po miasteczku, zagląda do podwórzy, ogląda płoty, i każe, żeby wszędzie było czyste. To dobry starosta!

— Czy właściciele domów nie narzekają na wydatki?

— Kto ma dziś pieniądze? Każdy narzeka. Ale co robić. Jak trzeba, to trzeba.

Nowy starosta. Idę poprzez pusty plac rynkowy, obok urzędu starościńskiego, poprzez jakiś wąwóz, ścieżką poprzez z... łany jęczmienia, do samotnej willi na wzgórzu, z której okiem rozciąga się cudna panorama. Dzwonię.

— Czy pan starosta w domu? Nie. Kiedy wróci?

Niewiasta ze zdziwieniem wzrusza ramionami. Patrzy przed siebie na zaniedbane klomby przed domem, na okna, za którymi panuje cisza...

Przepraszam...

Wchodzę do urzędu starościńskiego, gdzie za drzwiami gabinetu z kartką „Bronisław Wiesiołowski — starosta“ — urzęduje nowy starosta, b. naczelnik wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim w Nowogródku, p. Gładkowski.

I tu generalna czystka i bielenie. W paru pokojach i na korytarzu rusztowania, wapno, glina...

— Dwie sprawy, panie starosto. Po pierwsze — czystki zewnętrznej Wołożyna. Ze względów sanitarnych. Dziękuję. Po drugie...

Uśmiech milczenia jest odpowiedzią na drugie pytanie. Rozmowa schodzi na bogactwa naturalne „Kresów Wschodnich“. Pokłady rudy żelaznej w Nalibokach. Syderyty, kra... Koło Trab niedawno znaleziono skarb monet z XVII wieku. Nowy starosta wołożyński (p. o. starosta) jest „kresowiakem“. Kocha te ziemie.

Wchodzę na piętro.

— Czy inspektor samorządowy, p. Bujalski jest? Czy zastałem inżyniera powiatowego, p. Gancarza.

Atakują mnie zdziwione spojrzenia. Nie mówią mi, że inspektor samorządowy był aresztowany i dopiero niedawno uzyskał wolność oraz, że inżynier powiatowy jest zawieszony w czynnościach.

— Panowie ci nie pracują już. Drogomistrz Sokołowski również.

W urzędzie gminnym witają mnie zamknięte drzwi. Etat sekretarza nie obsadzony. A kto pełni jego obowiązki? Pan Ławrynowicz. Gdzie jest? Został wezwany do sędziego śledczego.

— A pan wójt Żurkiewicz.

Znowu zdziwienie na twarzy interlokutora. Patrzy na kolegów z niemym zapytaniem. Po chwili namyśla wymijająco:

— Mamy nowego wójta, pana Aleksandra Majewskiego.

— Czy z tego terenu?

— Nie.

— Przysłany?

— Tak.

Rozmowa urywa się, Nie chcą mi powiedzieć, że wójt Żurkiewicz był aresztowany, że przebywał w więzieniu, że w sprawie, w której jest prowadzone dochodzenie wmieszane są nazwiska wyższych miejscowych urzędników.

Moje poszukiwania znajomych twarzy z przed roku w Wołożynie skończyły się w ten sposób fiaskiem. Znalazłem zmiany w starostwie, w urzędzie gmin., na stanowiskach inspektora samorządowego, inżyniera powiatowego... wszystkich zmiotła, jak przysłowiowa miotła, jedna sprawa.

Wołożyn pełny jest szczegółów tej sprawy. Prawie każdy inteligent opowiada o przebiegu wydarzeń ostatniego miesiąca z takimi detalami, jak by patrzył na ręce niektórych jej bohaterów przed wykryciem sprawy. U fryzjera, w każdym sklepiku żydowskim, na rynku wśród przekupek panuje natomiast napęczniała, dyskredytująca wielu plotka, która swemi mackami, rozrastającymi się z dnia na dzień, chwyta coraz więcej osób. Plotka niezwykle szkodliwa, dla urzędów, objętych sprawą.

Chodzi o nadużycia pieniężne, wykryte na początku lipca r. b. Kto jednak jest głównym winowajcą, dlaczego innych zawieszono, dlaczego udzielono urlopu i czy tylko urlopu? Na te tematy można tylko zadawać pytania. I to bez nadziei otrzymania na nie odpowiedzi, chociaż aresztowanych zwolniono już z więzienia a śledztwo toczy się od miesiąca.

Byłem u sędziego śledczego, który powitał mnie również zdziwionym spojrzeniem.

— Czy można pisać o wykrytej aferze?

— Nie wiem nic o żadnej aferze.

— Były przecież aresztowania.

— Nic mi nie jest wiadomo. Zresztą nie mogę panu udzielać żadnych informacyj.

Potem zostałem uprzedzony, żebym plotek nie powtarzał. Potem posłyszałem, że o sprawie tej nie można pisać. To znaczy, nie można podawać szczegółów śledztwa. Przynajmniej tak zrozumiałem, bo nie przypuszczam, aby władze administracyjne, które wydały o aresztowaniach i zmianach na niektórych stanowiskach w Wołożynie lakoniczny komunikat oficjalny w dniu 4 lub 5 lipca, chciały przemilczeć w ogóle tę sprawę do ukończenia śledztwa. Zbyt jest głośną, zbyt wiele osób na wyższych stanowiskach w powiecie objęła naraz, aby mogła przejść bez wywołania przede wszystkim w społeczeństwie miejscowym bardzo dużego zainteresowania i aby nie wymagała od władz administracyjnych jaknajrychlejszego powiadomienia społeczeństwa o przyczynach swego zaistnienia.

Zbyt długie milczenie w tak poważnej sprawie, nawet w wypadku rehabilitacji jej bohaterów, daje pyszny żer plotce, która w warunkach „kresowego“ powiatu może być niewątpliwie szkodliwa dla polskiej racji stanu. **Włod.**

Wołożyn, 27. VII. 1937 r.

W Z. S. S. R.

ARESZTOWANIE KIEROWNIKA RADIOSTACJI.

Po akcji „Leningradzkiej Prawdy“, która domagała się przeprowadzenia surowej „czystki“ w radiostacji Ługa na skutek szeregu „sabotaży“, — został zaaresztowany kierownik radiostacji, którego oskarża się o „szpiegostwo i działalność wywrotową“.

REDAKTOR „KOMSOMOLSKIEJ PRAWDY“ W WIĘZIENIU.

Wobec ujawnienia „kontrrewolucyjnych i trockistowskich“ nastrojów w komsomole, zastosowano represje w stosunku do szeregu dzienników komsomolskich. Główne represje spadły na organ wszechzwiązkowego CK komsomołu „Komsomolskaja Prawda“, redaktora której, — Bubekina osadzono w więzieniu, a wielu pracowników aresztowano i zwolniono. Poza tym represje spadły na okręgowe dzienniki: „Maładoj Komunar“, „Stalinskaja Smiena“ i szereg innych.

„PRAWORZĄDNOŚĆ STOI NA BARDZO NISKIM POZIOMIE“ — PISZE PROKURATOR WYSZYŃSKI.

Nagrodzony orderem Lenina, prokurator ZSRR Wyszyńskij, wystąpił w prasie z artykułem, w którym stwierdza, że praworządność w Zw. Sowieckim znajduje się na bardzo niskim poziomie. Winę ponoszą dygnitarze komunistyczni, którzy wszędzie w ZSRR podporządkowują sobie sędziów i prokuraturę. Bez zezwolenia sekretarza partyjnego komitetu prokurator nie może wdrożyć sprawy, a wyroki sędziowskie również są dyskutowane przez miejscowych sekretarzy. — Wyszyńskij daje przykład, jak powiatowy sekretarz Safarow (w Uzbekistanie kazał prokuratorowi pociągnąć do odpowiedzialności komunistę Piluszkina za niepochlebne odezwanie się o pracy Safarowa, a sędziemu rozkazał skazać Piluszkina na 10 lat więzienia. Wyszynskij stwierdza, że podobne fakty są zjawiskiem bardzo częstym.

NISZCZENIE PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH.

Na rozkaz N. K. W. D. zniszczono całe nakłady książek w języku łotewskim, gloryfikujących działalność Ejdemana, rozstrzelanego razem z Tuchaczewskim. Książki te były wydane jako podręczniki szkolne.

ZŻĘTO O 5 MILIONÓW HA MNIEJ.

Mimo nadzwyczajnych wysiłków władz zbiory tegoroczne odbywają się bardzo powoli. W porównaniu z rokiem ubiegłym na dzień onegdajszy zżęto o 5 milionów ha mniej. Urzędy rolne przysyłają z prowincji wiadomości, że wobec małej energii zarówno kołchoźników jak i władz miejscowych zbiory tegoroczne rozciągną się na 80—90 dni. Wskutek tego powolnego tempa zbiorów straty zboża są ogromne i wynoszą około dwóch centnarów na ha. Wobec wielkich rozmiarów przestrzeni zasiewów w Z. S. R. R., strata zboża nawet przy sprzyjającej pogodzie może przekroczyć 20 milionów centnarów.

PODZIĘKOWANIE DLA STALINA I JEŻOWA.

Zebranie komsomołu moskiewskiego uchwaliło rezolucję wyrażającą wdzięczność Stalinowi i Jeżowowi za „oczyszczanie“ komsomołu ze „szpiegów i obcych ajentów“. Rezolucja podkreśla, że „wrogowie“ w wielu organizacjach komsomolskich zajmują dotąd kierownicze stanowiska, korzystając z „idiotycznego niechlujstwa“ komsomolskich organów nadzorczych.

Otwarcie stacji hydrobiologicznej na Polesiu

PIŃSK (Pat). Została tu ukończona całkowicie budowa stacji hydrobiologicznej.

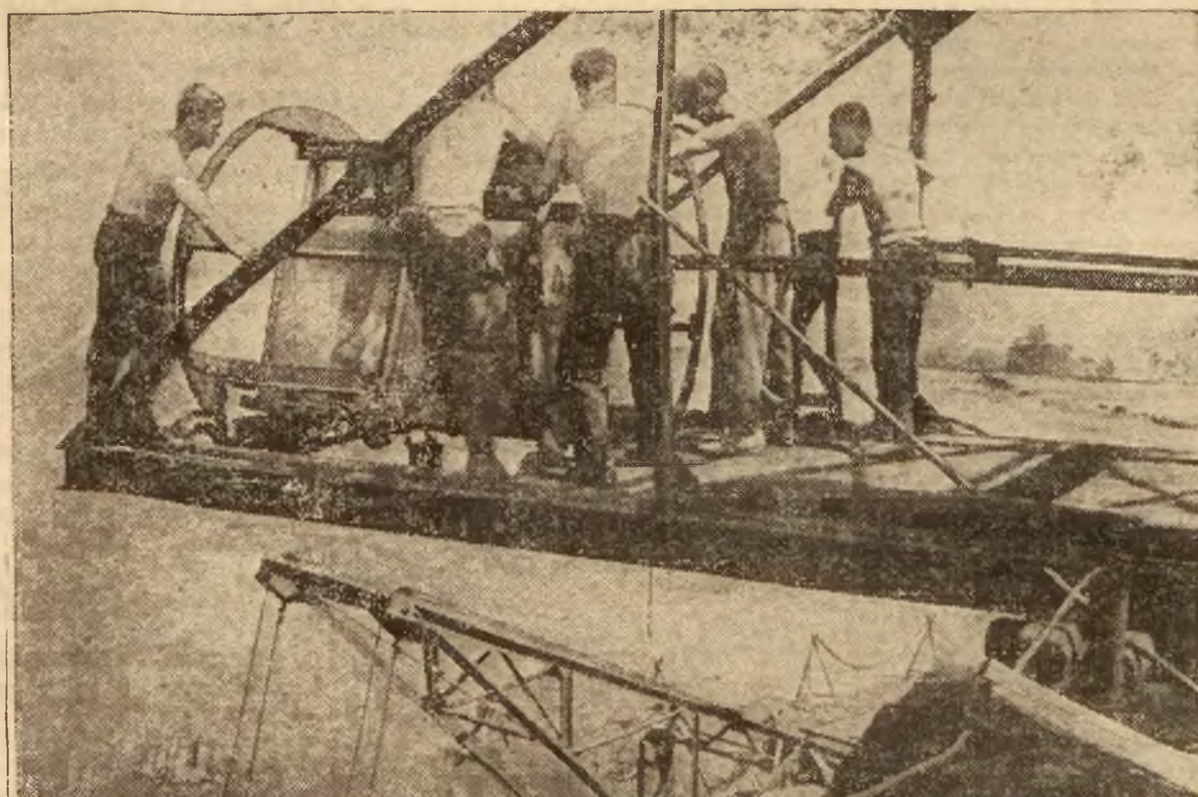
Stacja poleska, która rozpocznie racjonalną pracę nad biologią rzek, wypełnia dotkliwą lukę w hydrobiologii polskiej, gdyż stacja morska w Helu i stacja hydrobiologiczna n Wigrach nie obejmowały tej dziedziny, pierwsza ma bowiem na celu badania oceanograficzne i biologoczne na Bałtyku, stacja na Wigrach zaś prowadzi prace przede wszystkim na jeziorach.

Wystawa starej książki w Cieszynie

WISŁA (Pat). W czasie „Tygodnia Gór“, który odbędzie się w Wiśle, otwarta zostanie w Cieszynie wystawa „starej książki“, którą niewątpliwie zainteresują się szerokie sfery kulturalne z całej Polski.

Cieszyn posiada bardzo stare i bogate biblioteki, zaopatrzone w przeróżne „białe kruki“ w całym tego słowa znaczeniu. Najbogatsze są zabytki bibliofilskie, jest stara biblioteka i muzeum ks. Szersznika, zawierająca zbiór 18 tysięcy tomów, w tym 208 inkunabułów, 362 broszur i 25 dysertacyj, 228 rękopisów, 300 sztychów i t. d.

Studenci jako górnicy



30 studentów z uniwersytetu w Lipsku zaczęło pracę w kopalni węgla w Oleśnicy. Na zdjęciu studenci górnicy przy pracy.

PROMETEUSZ Nr. 2

Wynalazek w Stanach Zjednoczonych to mniej więcej to samo, co „krwawe zaburzenie“ w Europie. Nie zwraca niczyjej uwagi. A jednak ostatni wielki wynalazek jakiegoś nieznanego Prometeusza amerykańskiego Nr. 2 stanowi epokę w historii nawet wynalazków północno-amerykańskich.

Nasz Prometeusz wynalazł... piec lodowy.

Jak doniosły niedawno dzienniki warszawskie, największe kina nowojorskie wprowadziły u siebie na okres straszliwych w tym mieście upałów letnich instalacje sztucznego ochładzania. Dzięki temu temperatura na widowni nie przekracza nigdy normalnej.

Ci wszyscy, którzy nie znoszą upałów, a którzy kiedykolwiek w Bułgarii, Jugosławii, na Riwierze, w Zaleszczykach, czy chociażby tego lata w Polsce klęli „na nieznośny“ upał potrafią ocenić całą doniosłość tego wynalazku. Od tysięcy lat ludzkość umiała zwalczać chłód, ale do r. 1936 nie umiała zwalczać ciepła. Wentylator jest środkiem połowicznym, chłodna kąpiel działa tylko przejściowo, piec lodowy otwiera nową epokę.

Nie tylko dlatego, że kina dla pań i kotłownie okrętowe dla palaczy wypełnią się miłym chłodkiem, ale i dlatego, że **problem kolonizacji Afryki i Ameryki Południowej przez Rasę Białą zostanie nareszcie pomyślnie rozwiązany.**

Wyobraźmy sobie Włocha z Neapolu w Norwegii i Norwega w Kongo. Z chwilą kiedy Włoch wchodzi do domu norweskiego parę kilo węgla na plus rozstrzyga dlań zagadnienie temperatury, do której przywykł. Odwrotnie jest z Norwegiem w Kongo. Dom, chociażby najbardziej monumentalny nie daje schronienia od upału, ani w dzień, ani w nocy. Wobec mrozu Ludzkość nawet na Biegunie jest istotą zwycięską. Wobec upału nawet w Polsce bezsilną. Instalacja sztucznego ochładzania czyni kolonizację w krajach tropikalnych, nie tylko możliwą, ale nawet przyjemną. Jak wiekopomny wynalazek Prometeusza Nr. 1 udostępnił lodowe pustynie krain podbiegunowych, tak samo Prometeusz Nr. 2-gi udostępnia Kongo i dorzecze Amazonki, Palestynę obdarza miłym chłodkiem, przedłuża sezon Sycylii i Riwiery na lipiec i sierpień. Klimat Madagaskaru, Indyj, Afryki Południowej, czyni klimatem naszej jesieni w obrębie jednego mieszkania.

Trudno jest nawet wyobrazić, jak olbrzymie horyzonty posiada ten wynalazek nieznanego Edisona. Największa klęska współczesnej Europy przeludnienie uzyska potężnego sprzymierzeńca. Paniczny lęk Rasy Białej, lęk zupełnie zresztą słuszny, ustąpi w znacznej mierze z chwilą kiedy chłodny dom zapewni możliwość snu i pracy.

Ale nie tylko dla krajów tropikalnych, instalacja sztucznego ochładzania posiada epokowe znaczenie. Posiada ona również, niemniejsze znaczenie i dla robotników fabrycznych, pracujących w pomieszczeniach o wysokich temperaturach. Palacze okrętowi, hutnicy, szklarze, dzisiejsze nieszczęśliwe ofiary wysokich temperatur, mogą również pozbyć się swego piekła dzięki instalacji sztucznego ochładzania. Wynalazek ten może się przydać i na kolei w miesiącach upalnych.

* * *

Kina nowojorskie, w których został zastosowany wynalazek sztucznego ochładzania, są przepełnione podczas największych upałów. I kto wie, czy zastosowanie takiej instalacji nie zapełniłoby podczas upalnych lat kin i teatrów w Polsce? Może to byłby środek na frekwencję?

W każdym razie turystyce zachodnio-europejskiej przybywa potężny sprzymierzeniec, turystyce górskiej i krajom chłodnym niebezpieczny rywal. Zamiast hasła „jedźcie na Wileńszczyznę, tam jest chłodniej“ może się ukazać takie sobie ogłoszonko:

Pensjonat Sabaudia na Sycylii. Tani sezon lipcowy. Temperatura na zewnątrz willi 60 stopni ciepła, wewnątrz 1.6. Szukasz chłodu, wstąp na chwilę!

Któż nie da się złapać na taki miły chłodek... z widokiem na Etnę!

lecz.

—oOo—

Hiszpańska ruda dla Niemiec

Miesiąc temu kanclerz Hitler, przemawiając do 80.000 brunatnych mundurów zebranych na placu przed historycznym pałacem biskupim w Würzburgu (Bawaria), zupełnie otwarcie powiedział, dlaczego Niemcy tak bardzo popierają generała Franco i dlaczego pragną jego zwycięstwa. Chodzi o bogactwa mineralne Hiszpanii, a przede wszystkim o rudę żelazną i miedzianą, których kraj ten posiada jeszcze bardzo duże zapasy i to w doskonałym wysokoprocentowym gatunku, podczas kiedy Niemcy odczuwają ich bardzo dotkliwy brak.

Ten ustęp mowy Kanclerza, który jednak niemiecka cenzura wykreśliła z komunikatów prasowych, stanowił może „lapsus linguae“ przy omawianiu spraw planu czteroletniego. A dzisiaj już mamy realizację tego ustępu.

Skoro tylko Bilbao zostało zajęte przez powstańców, można było zerwać zawarte pomiędzy dawnym rządem hiszpańskim a niektórymi państwami, przede wszystkim zaś Anglią, umowy na dostawę rud. Koncesje dawne nie zostały honorowane przez gen. Franco. Mówiono coprawda coś o tym, że jakoby Anglia miała dać mu pożyczkę za cenę utrzymania koncesji. Ale oficjalnie rząd angielski temu zaprzeczył. W roli nowego kontrahenta wystąpiły Niemcy. Tym łatwiej było im dojść do porozumienia, że gen. Franco jest już materialnie poważnie zaangażowany w tym kraju. Samoloty, działa przeciwlotnicze, czołgi, oraz amunicja niemiecka nie zostały tam dostarczone bezinteresownie. „Business is Geschäft“, jak powiedział jeden amerykański Niemiec, czy niemiecki Amerykanin. I oto w Salamance został zawarty układ pomiędzy Trzecią Rzeszą a gen. Franco, na podstawie którego większość rudy żelaznej z zagłębia Bilbao przeznaczona jest dla Niemiec. Anglia i Francja nadal nie mogą liczyć na te dostawy, pomimo że oba te kraje posiadają odnośne kontrakty.

Nowa umowa niemiecko-hiszpańska, która stanowi jakoby modyfikację i dopełnienie traktatu handlowego zawartego w roku 1926, obejmuje nie tylko rudy, ale w ogóle wszystkie stosunki gospodarcze pomiędzy Niemcami a tą częścią Hiszpanii, która znajduje się w posiadaniu rządu nowego.

Jeszcze parę tygodni temu mówiono wiele o tym, że gen. Franco ma już dosyć tego „włosko-niemieckiego jarzma“ i że radby był się z niego wyzwolić. Okazało się to jednak niemożliwe i obecna umowa zawarta z Niemcami dowodzi, że Franco na razie przynajmniej skapitulował. Jest to niewątpliwie triumf niemieckiej dyplomacji i umiejętności przewidywania wypadków polityczych. A może tylko „podniesienia głosu“ w pewnej chwili.

W każdym razie w najbliższej przyszłości huty niemieckie zaczną sprawniej pracować nad przerabianiem hiszpańskich rud na stal, z której następnie w niemieckich fabrykach wyrabiane będą maszyny, obrabiarki i narzędzia dla tej samej Hiszpanii. A „czteroletka“ otrzymała nową transfuzję krwi.

T. M. S.

Szwajcarscy weterani



W tych dniach nad jeziorem Lugano w Szwajcarii odbyła się wielka parada wojskowa. Na zdjęcu — szereg siwobrodych weteranów szwajcarskich, którzy wzięli udział w paradzie.

Gorączka i jej celowość

Już Hippokrates na 400 lat przed Chrystusem twierdził, że gorączka przynosi korzyść choremu organizmowi. Dzisiaj w medycynie, po długim okresie, w którym uważano gorączkę zasadniczo jako szkodliwą dla organizmu, zwyciężył pogląd zbliżony do poglądu Hippokratesa. Do takiej zmiany w poglądach na celowość gorączki doprowadziły nowoczesne badania i obserwacje nad bakteriami i ich działaniem w organizmie ludzkim.

Przekonano się, że podwyższona temperatura jest wynikiem walki, jaką stacza ją w organizmie chorego t. zw. antitoksyny z toksynami, t. j. z produktem działalności bakterii chorobowych. Na podstawie tych obserwacyj doszli lekarze do przekonania, że właściwie zwalczanie gorączki a priori i przerywanie jej za pomocą podawania choremu fenacetyny, antipiryny, salipiryny etc nie jest celowe i właściwe, gdyż środki te nie oddziaływują bezpośrednio na samą chorobę i jej zarazki, lecz tylko na antitoksyny. Działają więc raczej niekorzystnie.

Najnowsze zatem wskazania medyczne ograniczają się do stosowania środków antigorączkowych tylko w przypadkach bardzo wysokiej gorączki, od 40 stopni i wyżej, która zagraża sama przez się niektórym organom wewnętrznym i ich funkcjonowaniu.

Axel Munthe po raz pierwszy w życiu przed mikrofonem

Z Londynu donoszą, iż pisarz szwedzki i lekarz Axel Munthe, którego dzieło p. t. „Księga z San Michele“ zyskało rozgłos światowy, wystąpi w tych dniach przed mikrofonem brytyjskiego radia. A. Munthe wygłosi przemówienie p. t. „Spojrzenie wstecz“. Będzie to pierwszy występ znakomitego pisarza przed mikrofonem radiowym.

Nowy typ samolotu

BERLIN. Ostatnio zakłady Dorniera w Friedrichshafen wykończyły nowy typ 4-motorowego samolotu długodystansowego. Samolot ten ma 26 mtr. dł., rozpiętość jego skrzydeł wynosi 36 mtr., wysokość 5,77 mtr., każdy z motorów ma 600 koni parowych. Mimo dużych rozmiarów samolot ten ma być nad zwyczajnie szybki. Największa jego szybkość wynosi 380 km. na godzinę.

Walka z fałszerzami listów wielkich ludzi

W Nowym Jorku władze policyjne wpadły na trop szajki kombinatorów, która zajmowała się naśladownictwem listów sławnych i wielkich ludzi. Członkowie szajki składali się z nauczycieli, studentów i kilku zdolnych inżynierów. Zadaniem ich było podrabianie i fabrykowanie listów Napoleona, Lincolna, ks. Windsoru, Mussoliniego i innych wielkości. Do pracy swej przystępowali z dużym poczuciem dokładności historycznej i wierności charakteru i stylu pisma. — Niezwykłą wprawę osiągnęła szajka w komponowaniu listów miłosnych Napoleona. Co tydzień w zakonspirowanej pracowni inż. Harrisona przy Wall street wychodziły tuziny foliałów i manuskryptów pochodzących od największych władców świata, mężów stanu, polityków i wodzów. Listy znajdowały chętny zbyt na prywatnych rynku wśród antykwariuszy i zamiłowanych zbieraczy. Zarobki, jakie z tego tytułu ciągnęli spryciarze były bardzo pokaźne, skoro się zważy, że za jeden list miłosny Bonapartego zażądano około 150 dolarów.

Tysiące osób w amerykańskich kołach zbieraczy i szperaczy przeszłości posiada listy, które dalekie są od oryginałów.

Wiadomość o wykryciu bandy wywołała również w kołach muzealnych silne wrażenie, gdyż niejednokrotnie zdarzały się propozycje zamiany cennych rękopisów na mniej wartościowe, lecz oryginalne zbiory muzealne.

Szajka inż. Harrisona nie tak szybko znalazłaby się w więzieniu, gdyby nie interwencja rodziny wielkiego prezydenta Abrahama Lincolna, która stanowczo zakwestionowała autentyczność pewnego listu prywatnego. Przeprowadzone mozolnie śledztwo i poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Krwawy bunt w więzieniu rumuńskim

W jednym z największych więzień rumuńskich Targul Ocna wybuchł 27 bm. bunt. Więźniowie zabarykadowali się we wspólnej sali, wypowiadając posłuszeństwo władzom więziennym. W chwili gdy bunt przybierać zaczął poważniejsze rozmiary sprowadzono całą straż więzienia na pomoc. Więźniowie jednak nadal stawiali opór i nie usłuchali rozkazu opuszczenia sali. Posypały się wówczas liczne strzały, od których jeden z więźniów zginął, a wielu odniosło ciężkie rany. Porządek został siłą przywrócony, więźniowie zaś osadzeni w pojedyńczych celach.

Interwencje Żydów
w sprawie próby wprowadzenia ghetta na jarmarkach

Jedną ze spraw bardziej aktualnych stała się sprawa „ghetta“ na jarmarkach uderzająca silnie w interesy handlu żydowskiego. Polega ona tym, że na targach czy jarmarkach wytworzyła się wyraźna „linia podziału“ między częścią polską, a częścią żydowską, przy czym wyraźne jest dążenie straganiarzy chrześcijan w kierunku skłonienia kupujących do czynienia zakupów wyłącznie w części polskiej.

Jak donosi mianowicie prasa żydowska w powyższej sprawie interweniował również p. poseł dr Sommerstein, u p. premiera gen. Składkowskiego.

W odpowiedzi na interwencję **p. premier oświadczył, że nie dopuści do „ghetta“ na rynkach i jarmarkach.** Magistrat w Kaliszu będzie rozdzielał sklepy i stragany według kolejności zgłoszonych podań. P. premier zapewnił również, **że podjęte będą wszelkie kroki, przeciwko pikietom przy sklepach żydowskich i przeciwko wszelkim próbom terroryzowania chrześcijan, kupujących u Żydów.**

Jednocześnie Żydowska Agencja Telegraficzna donosi:

Sekretariat Żydowskiego Koła Parlamentarnego komunikuje w związku z usunięciem straganiarzy żydowskich w Kaliszu, że poseł dr Sommerstein interweniował w piątek u p. wiceministra spraw wewnętrznych Paciorkowskiego.

Proces przywódców Str. Narodowego w Łodzi

W Sądzie Okręgowym w Łodzi odbędzie się proces wytoczony przez urząd prokuratorski przywódcom Str. Narodowego w Łodzi, a mianowicie: adw. Kazimierzowi Kowalskiemu prezesowi zarządu okręgowego Str. Narodowego oraz Antoniemu Czernikowi b. radnemu, którym zarzuca się publiczne pochwalenie zbrodni na posiedzeniu rozwiązanej Rady Miejskiej.

Starania o ułaskawienie członków NSDAB

Do centralnych władz prokuratorskich w Warszawie wpłynęły podania obrońców 97 członków National Soltzialistische Arbeiter Bewegung, którzy za działalność wywrotową na Górnym Śląsku skazani zostali na karę do 3 lat więzienia. Większość ze skazanych odbyła już dwie trzecie wymierzonej kary, wobec czego wszczęło starania o przedterminowe ich zwolnienie oraz zmniejszenie kar pozostałym skazanym.

Wykrycie „hotelu komunistów“ w Warszawie

Akcja policji w Warszawie, mająca na celu sparaliżowanie przygotowań komunistów do obchodu „dnia antywojennego“ trwa w dalszym ciągu i przynosi coraz więcej aresztowań.

W ciągu nocy ub. przeprowadzono w dzielnicy północnej przeszło 20 rewizyj. W wyniku ujawnienia kompromitujących materiałów nastąpiły aresztowania. Zatrzymano wywrotowców: Izraela Rakowskiego, Mojżesza Cykiera, Natana Rubenfelda, Mindlę Wukelwelta, Altera Szulmana, Salomona Przypuskiego, Reginę Toma, Złatę Wedmajster, Cyrlę Szerman, Helenę Piwowarczyk i Juliusza Rdigera.

W czasie poszukiwań, zdemaskowano przy ul. Wroniej 64 potajemny hotel, przeznaczony tylko dla komunistów. Zatrzymywali się w nim przybywający do Warszawy z prowincji wywrotowcy. Właściciela hotelu osadzono w areszcie.

Maria Gorczyńska
przeciw zarządowi miejskiemu Warszawy

Adwokat, występujący w imieniu Marii Gorczyńskiej, która kilka miesięcy temu uległa wypadkowi autobusowemu, wszczął pertraktacje z władzami miejskimi w sprawie polubownego załatwienia sporu o odszkodowanie. W najbliższych dniach artystka będzie ponownie poddana konsultacji specjalistów lekarzy, którzy orzekną w jakim stopniu utraciła zdolności zarobkowe. O ile Zarząd miejski nie zaakceptuje warunków p. Gorczyńskiej sprawa znajdzie się we wrześniu na wokandzie sądowej.

Skazanie oszukańczego b. dyrektora banku

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Metzgerowi, b. dyrektorowi Banku Przemysłowego i b. prokurentowi banku we Lwowie, oskarżonemu o usiłowanie wyłudzenia przy pomocy fałszywych kwitów w filmie „Solvay“ w Borku Fałęckim ofiary zł 500 na walkę z gruźlicą. W pierwszej instancji Metzger skazany został na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy — wyrok zatwierdził.

Adorator zastrzelił dwuch konkurentów i zranił ukochaną

W Piaskach Wielkich pod Krakowem doszło do sprzeczki pomiędzy trzema młodymi ludźmi, starającymi się o rękę 20-letniej Olgi Hoydównej, — w czasie sprzeczki 21-letni Józef Nowak z Piasków wystrzałem z rewolweru położył trupem 23-letniego Stanisława Luranca z Krzeszowic, ciężko zranił 25-letniego Rudolfa Górę z Golkowic, oraz lżej zranił Olgę Hoydównę. Rannych przewieziono do szpitala. Stan Góry jest beznadziejny. Sprawca oddał się dobrowolnie w ręce policji i został odstawiony do aresztu w Krakowie.

17 osób pogryzionych przez wściekłe psy

ŁÓDŹ, 29.7. (ATE). Na letnisku pod Łodzią, Wiśniowa Góra, zdarzył się wypadek pokąsania przez wściekłego psa 16-tu osób. Ponieważ przed kilku dniami ujawniono wypadek wścieklizny w letnisku Podębina, przeto władze sanitarne zarządziły niezwłoczne wytępienie wszystkich psów na terenie gminy Brójce w pow. łódzkim. Ponadto zarządzono obserwację nad wszystkimi zwierzętami, które mogą ulec wodowstrętowi.

W Zwakowie pod Tychami pojawił się na terenie wsi wściekły pies, który pokąsał miejscowe psy, a następnie pogryzł 16-letniego Antoniego Pająka. Chorego psa zastrzelono a pokąsanego chłopca oddano natychmiast do szpitala, gdzie poddano go ochronnemu szczepieniu. Ze względu na to, że pies wściekły grasował dłuższy czas w miejscowości, mieszkańcy powystrzeliwali wszystkie psy.

Bilet wizytowy na plecach

Na ulicach Budapesztu w ostatnich dniach lipca pojawił się elegancko ubrany mężczyzna. Za wytwornym cudzoziemcem podążała olbrzymia rzesza publiczności, śmiejąca się i dowcipkująca z przybysza. Przyczyną tego śmiechu była znacznych rozmiarów tablica umieszczona na plecach szykownego cudzoziemca. Tekst jej brzmiał następująco: — „Nazywam się Hender Szerul. Przyjechałem z Tirany. Znam tylko język albański i proszę o ułatwienie mojej misji. Niech żyją kluby kawalerów“. Przy pomocy miejscowego konsula wyszło na jaw, że Hender Szerul przebywa w podróży dookoła świata w celu propagowania klubu kawalerów. W Tiranie wytworny cudzoziemiec zajmuje stanowisko przewodniczącego klubu, liczącego 30 członków.

Ostatnie walne zebranie poleciło mu udać się w podróż do państw europejskich, celem krzewienia doniosłej idei łączenia się w klubach kawalerskich.

Najmłodszy pilot świata

Agencja „Echo“ podaje: Najmłodszym pilotem na świecie jest zapewne 12-letni Edward Sommers, syn zawiadowcy portu lotniczego w Detroyt w Stanach Zjednoczonych. Młody pilot zdawał swój egzamin lotniczy w warunkach niezwykłych. Mianowicie w czasie przelotu samolotu pasażerskiego zemdlał pilot samolotu, pasażerów ogarnęła panika, samolot zaś dostał się w korkociąg 12-letni Sommers, nie tracąc przytomności umysłu, przedostał się do kabiny pilota ratując samolot i pasażerów od niechybnej śmierci. W uznaniu niezwykłej odwagi i przytomności umysłu chłopca został on dopuszczony wyjątkowo do oficjalnych egzaminów pilotażu, który zdał celująco, stając się tym samym najmłodszym pilotem Stanów Zjednoczonych i zapewne też — całego świata. 12-letni pilot uskarża się jednak na „bezrobocie“... gdyż żadne towarzystwo lotnicze nie chce go dotąd zaangażować na stałe.

Harce Hymenu w Wilnie

Tysiąc dziewięćset siedemdziesiąt osiem. Tyle małżeństw zawarło w Wilnie w r. 1935 — m. 1978 pań i tyleż osobników rodzaju męskiego stanęło na ślubnym kobiercu.

KONTYNGENTEM PANÓW

wyznaczonym przz los na ten rok musiały się podzielić panny, jak zwykle, z wdowami i rozwódkami. Wydało się zamąż 70 wdów i 194 rozwódki. Na tęże samą liczbę zwolenników złotych kajdan było wdowców 131 i rozwodników 200. Porównanie tych pozycyj wydaje się świadczyć, że rozwódki i rozwodnicy mają mn. więcej jednakowe szanse wstąpienia powtórnie w związki małżeńskie. Inaczej nie co przedstawia się sprawa z wdowami. Wdowcy rzadziej pozostają samotni po stracie swych towarzyszek.

Jak się

MIESZAŁY STANY CYWILNE

małżonków? Panny (było ich 1714) zagarnęły sobie 1488 kawalerów, 86 wdowców i aż 140 rozwodników. Wdowy (70) kontentowały się 30 kawalerami, pocieszyły natomiast aż 28 wdowców i 12 rozwodników. Rozwódki (194) leciały przeważnie na kawalerów. Zainkasowały aż 129 tych młodzieniaszków bez doświadczenia, pojęły zaś tylko 17 wdowców i 48 rozwodników.

Jeżeli chodzi o wiek małżonków, to

NAJWIĘCEJ SKORYCH DO ŻENIACZKI

mężczyzn było w wieku lat 25 do 30 To był kryzysowy czas aż dla 731 panów na cytowaną wyżej liczbę stadeł. W wieku od 30 do 40 lat ożeniło się 527 młodzieńców, w wieku od 50 do 60 jeszcze 58 i po 60-tce aż 24-ch, przy czym dwaj z tych ostatnich poślubili damy poniżej 30-tki i tylko jeden w wieku mniej więcej równym swojemu, to zn. po 60-tce

Przed rokiem 20-m swego życia wstąpiło w związki małżeńskie 13 żółtodziobów, przy czym tylko 4 pojęło rówieśnice, reszta (o młodości, młodości!) wolała starsze.

Jeżeli chodzi o

WIEK DAM,

to „kontentowały" się one skromniejszymi cyframi. Najchętniej były brane w wieku od 20 do 25 lat (670) i od 25 do 30 lat (632). Między trzydziestką a czterdziestką wydało się jednak jeszcze aż 443 niewiast, po czym następuje katastrofalny spadek: 89 między 40-ką a 50-ką i 20 przed 60-tką. Po 60-tce była tylko jedna „panna młoda". I tak dobrze!

Przed 20-tą wiosenką życia „przepadło" aż 123, przy czym 2 z tych pączków uszczknęli „młodzieńcy" dochodzący do 50-tki...

W JAKICH ORESACH ROKU

Hymen zbierał największe swe żniwo? Ktoby myślał? Październik i listopad. Że jesień jest najniebezpieczniejszą porą roku dla kawalerów wiejskich, o tym by to wiadomo. Ale czemu mieszczuchom o tej porze pilno? Okazuje się, że i w mieście miło jest rozpalić ognisko domowe przed zimą Poza tym dosyć urodzajny na małżeństwa były luty (przed postem) oraz czerwiec (dlaczego?).

Najmniej małżeństw zawarło w styczniu (tak zimno!) i w maju (popularny przesąd, że małżeństwa zawarte w maju będą nieszczęśliwe).

Oto są niektóre cyfry z „Rocznika Statystycznego Wilna 1935". Pracę tę można polecić wszystkim. Jak widać, mogą znaleźć w niej materiał do refleksyj nawet ludzie, zdawałoby się tak dalecy od wszelkich cyfr, jak zakochani. (k.).

Nowe budowle przy ul. Mickiewicza

Roboty przy budowie gmachów PKO przy ul. Mickiewicza weszły już w końcowe stadium. Oba gmachy prezentować się będą b. okazale i ze względu na swe położenie przy pryncypalnej ulicy miasta, jak również ze względu na swój styl architektoniczny, stanowić będą cenny nabytek urbanistyczny.

Większość robót skupia się obecnie przy wykańczaniu sali operacyjnej, w większym budynku. Sala ta otrzyma mozaikową posadzkę. Jak się dowiadujemy prof. Śleńdziński przygotowuje na głównej ścanie 7 metrowej długości fryz, apoteozujący oszczędność i pracę. Będzie to artystyczne piękne i cenne dzieło, które w niemałym stopniu przyczyni się do podniesienia estetycznych walorów nowobudującego się gmachu.

Również gorączkowe roboty odbywają się obecnie przy budowie schodów wejściowych, które wyłożone zostaną marmurem.

Jeżeli chodzi o rozplanowanie instytucyj, to pierwsze dwa piętra zajmie PKO, dwa zaś pozostałe górne zarezerwowała dla siebie Izba Kontroli Państwowej.

W drugim gmachu, położonym bliżej cukierni Sztralla, mieścić się będą biura „Orbisu" i księgarni „Gebethnera i Wolfa", oraz mieszkania dla pracowników ad ministracji PKO i ich rodzin.

Roboty prowadzi firma Łempicki S.A., znana z 5-letniej pracy nad restauracją Bazyliki wileńskiej. Firma ta zatrudnia na robotach około 100 bezrobotnych.

Całość budowy gmachów PKO ma być zakończona

NA 15 LISTOPADA.

Agendy swe w nowej siedzibie PKO zamierza uruchomić dopiero w grudniu.

BUDOWA GMACHU BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

W początkach sierpnia zamierzone jest obok gmachów PKO rozpoczęcie budowy gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Nowy gmach w swym stylu i architekturze całkowicie zostanie zharmonizowany i dostosowany do otoczenia.

Roboty przy budowie nowego gmachu prowadzić będzie firma „Giedrojć" przy współudziale firmy „Łempicki S.A.".

Nowe gmachy zaopatrzone zostały w schrony podziemne przeciwlotnicze i przeciwgazowe. Schrony te są tak duże, że w razie konieczności będzie mogło w nich odbywać się nawet normalne urzędowanie.

Kurjer Sportowy

Sezon bokserski nadchodzi

W związku z nachodzącym sezonem bokserskim, Okręgowy Ośrodek WF. — Wilno organizuje kurs bokserski dla początkujących na sali Ośrodka.

Warunki przyjęcia:

1) Przekroczonych 16 lat.

2) Wykazanie się dobrym stanem zdrowia (badanie bezpłatne udziela Poradnia Sportowo Lekarska Okręgowego Ośrodka WF ul. Wielka 46).

3) Podporządkowanie się przepisom obowiązującym w Okręgowym Ośrodku WF. — Wilno i przestrzeganie zarządzeń instruktora.

4) Zezwolenie rodziców lub opiekunów.

5) Zaprawa i ćwiczenia bezpłatne, po uprzednim opłaceniu legitymacji uprawniającej do korzystanie z treningów w wysokości 50 gr.

6) Kurs rozpoczyna się dnia 3 sierpnia 1937 roku i odbywać się będzie dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki od godz. 18—20-ej.

Czas trwania kursu 6 tygodni.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj Okręgowy Ośrodek WF. — Wilno ul. Ludwisarska 4, każdego dnia oprócz świąt od godz. 9—15-ej.

Dopuszczalna ilość zgłoszeń na pierwszy turnus 30 osób.

Zamknięcie zapisów dnia 2 sierpnia 1937 roku.

Rewizyta u ks. Michała

Młodzież Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego i grono wychowawców fizycznych w pierwszych dniach sierpnia zamierza zorganizować ciekawą wycieczkę do Rumunii, Jugosławii, Węgier i Austrii. Wycieczka liczyć będzie 60 osób. Trwać ona będzie cały miesiąc. Na czele wycieczki stanie były dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego płk. dr. Gilewicz. Wśród uczestników wycieczki nie zabraknie również wilnian. Pojedzie m. in. prof. Niewiadomski.

Młodzież polska w Rumunii rewizytować będzie ks. Michała, który jest członkiem honorowym Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Co będzie z Białymstokiem?...

Polski Związek Lekkoatletyczny wystosował do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego list z propozycją, by pozostawić nadal w Białymstoku samodzielny okręg lekkoatletyczny. Wiemy bardzo dobrze, że Białystok zaczął protestować i nie chciał zgodzić się, żeby pod względem organizacyjnym należeć do Wilna. Białostoczanie zorganizowali wiec protestacyjny. Posypały się przmówienia. Słowem wychodzili z założenia, że dzieje się im krzywda i dlatego zwrócili się z prośbą do Warszawy o cofnięcie poprzedniego postanowienia.

Obecnie jesteśmy właśnie w okresie licznych rozważań i komentarzy. Jak ostatnio załatwiona zostanie ta sprawa, trudno jest przewidzieć.

Białystok twierdzi, że z chwilą przydzielenia do Wilna sport białostocki straci na swej wartości, a Wilno powiada, że żadne to szczęście mieć obowiązki opiekowania się nad zawodnikami a często i nad organizatorami życia sportowego Białegostoku.

Temat ten w najbliższych dniach omówimy szczegółowo.

J. Jędrzejowska przyjedzie do Wilna

Po powrocie z Ameryki ma przyjechać do Wilna najlepsza tenisistka Polski Jadwiga Jędrzejowska. Przyjazd jej nastąpi w połowie września Jędrzejowska w Wilnie weźmie udział w turnieju propagandowym. Nie może być mowy oczywiście, żeby Jędrzejowska mogła znaleźć w Wilnie jakąś rywalkę. Powtarzamy więc, że Jędrzejowska do Wilna sprowadzona będzie w celu pokazania jak faktycznie trzeba grać w tenisa. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że słynna tenisistka powitana zostanie w Wilnie entuzjastycznie. Mecze pokazowe odbędą się na kortach przy ul. Dąbrowskiego. Bardzo możliwe, że w tym samym czasie do Wilna przyjedzie również któryś z wybitniejszych graczy polskich. Żyjmy więc nadzieją, że przynajmniej we wrześniu będziemy mogli chociaż raz wybrać się w tym roku na korty tenisowe. Sezon jest tak beznadziejnie pusty, że w porównaniu z poprzednimi, pobity został całkowicie rekord bezradności władz tenisowych Wilna.

Z życia kolarzy wileńskich

Kolarze wileńscy na ostatnim zebraniu zarządu Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów omawiali sprawy sportowe. W połowie sierpnia na prowizorycznym torze kolarskim na Pióromoncie mają się odbyć propagandowe zawody torowe. Będzie również zorganizowany wyścig szosowy do Podbrodzia.

Co zaś do wyścigu kolarskiego Wilno—Narocz—Wilno, to postanowiono imprezę tę przenieść na rok przyszły. Wyścig ten ma się odbywać rok rocznie w konkurencji ogólnopolskiej w dwóch etapach z jednodniowym odpoczynkiem w Naroczy.

W ten sposób Wilno może będzie miało przynajmniej jedną poważną imprezę kolarską. Szosa jest doskonała. Wydatki organizacyjne nie będą zbyt duże. Organizacja tej ciekawej imprezy powinna więc leżeć w zakresie możliwości sportu kolarskiego Wilna.

Szukam mieszkania, trafiam na fotografa...

Biała kartka na płocie. Kawałek wyblakłego papieru na drzewie. „Pokój do wynajęcia". „Wolne mieszkanie". Szafa do sprzedania". „Rasowe jamniki". „Doskonała chiromantka" i t. p.

Wilno pełne jest takich rozmaitych kartek, które nie upiększają naszego miasta, ale przypominają zapadłą jakąś Pipidówkę, w której wszystkie sprawy załatwiane są na ulicy.

Z tych białych kartek Wilno słynie. Słynie ono również i z tego, że na tych kartkach najczęściej wypisane są dziwolągi, nie mające nic wspólnego z językiem polskim.

Najwyższy czas, żeby władze administracyjne zabroniły nalepiać na drzewach i parkanach tego rodzaju ogłoszeń.

Jeżeli ktoś chce „wydać pokój", czy sprzedać jamnika, to powinien podać ogłoszenie w gazecie, tak, jak to się praktykuje na całym świecie.

U nas jest tak, że chcąc wynająć mieszkanie czy pokój, trzeba włóczyć się całymi dniami na ulicach z głową zadartą i szukać kartek z adresami, wpisując je skrzętnie do notesu, a potem dopiero zwiedzać i zawierać znajomości z panami właścicielami.

Szukanie mieszkań nie należy do przyjemności. Na każdym kroku rozczarowanie.

Na drzewie wyraźnie jest napisane, że pokój do wynajęcia ze wszelkimi wygodami i z niekrępującym wejściem. Okazuje się jednak, że chcąc trafić do pokoju trzeba przejść przez kuchnię, a potem przez pokój sypialny pani domu. Nie wiem, czy to się nazywa wejście niekrępujące.

Podobnież jest najczęściej z wygodami. Pod tym słowem trzeba w Wilnie rozumieć, że pokój posiada cztery ściany i jedno okno, a „wygody" znajdują się na podwórku — klucz u dozorcy.

Wilno posiada stosunkowo bardzo mało wygodnych mieszkań. Są to najczęściej ogromne barbary po 5—6 pokoi ze źle ustawionymi piecami, które nie grzeją a dymią.

Sytuacja jednak z roku na rok poprawia się. Przybywać zaczyna coraz więcej nowoczesnych domków. Rosną nowe kamieniczki na Zwierzyńcu. Powstają nowe domki przy ul. Zakretowej i na Małej Pohulance. Może więc w przyszłości nie trzeba będzie narzekać.

Chcę jednak wrócić do tych sławetnych kartek na drzewach i płotach.

Ktoś chce wydać mieszkanie. Ktoś pragnie odnająć pokój z utrzymaniem czy też bez, to zanim zdecyduje się wprowadzić nowego lokatora, musi koniecznie przeprowadzić cały wywiad. Musi się dowiedzieć „kto będzie przychodził", „jakie to będzie towarzystwo" i czy nie chrapię przypadkiem w nocy?

Nie wiem dlaczego o te wszystkie rzeczy nikt nikogo nie pyta w innych miastach. Taki Poznań może być tutaj przykładem. Tam dobry lokator to ten, który regularnie płaci komorne.

Nie bez znaczenia są tutaj oczywiście względy kulturalne i wzajemne zaufanie. A teraz o jeszcze jednej uwadze.

Przeżywamy istotną plagę fotografowania na ulicach. Na każdym rogu ulicy stoją panowie z leicami i pstrykają. Chce czy nie chce ktoś się fotografować — wszystko jedno. Niektórzy są uprzejmi i pytają czy „pani pozwoli sfilmować się", ale są i natrętni.

Przed trzema czy dwoma laty nie wolno było wogóle nikomu fotografować na ulicach Wilna. Istniał zakaz fotografowania domów i ulic, a teraz widocznie sprawa ta straciła na swym znaczeniu. Może to i dobrze, że się nikogo nie krępuje, ale jeżeli chodzi o tych panów filmowców, to doprawdy nie można dłużej wytrzymać. Nie należy to do przyjemności kiwać każdemu głową, że się nie życzy być sfilmowanym, albo machać ręką, żeby nie psuł pan fotograf kliszy.

Warszawa plagę tę już przeżyła. Przeżywa to już Zakopane i inne miejscowości wypoczynkowo wycieczkowe, ale Wilnio nie może jakoś otrząsnąć się. Z każdym dniem staje się coraz gorzej. Fotografów jest coraz więcej. Okupowana została ul. A. Mickiewicza, rozstawiono sztafetę fotografów na ul. Zamkowej. Znaleźli się oni nawet na Pohulance. Słowem wszędzie. Gdzie tylko człowiek się nie ruszy — to wszędzie czyha aparat fotograficzny.

Najwyższy czas, żeby starostwo grodzkie „wypowiedziało się" w tej sprawie. Mam wrażenie, że coś niecoś do powiedzenia miałyby tutaj również urzędy skarbowe i zawodowy związek fotografów.

Wiem, że w Zakopanem wydana została koncesja i na tym koniec. Tam filmują tylko ci, którzy mają specjalne opaski przedsiębiorstwa, ale nie każdy komu tylko się zamarzy.

Powiedzmy, że z punktu widzenia zarobkowania nie należałoby może dążyć do tego, żeby skasować zupełnie fotografów, ale trzeba te rzeczy unormować i ustalić pewne punkty. Ustalenie takich punktów nie nasunęłoby zbytnich trudności. Chcielibyśmy bardzo, żeby powyższą sprawą zainteresował się w Wilnie Zw. Prop. Tur., który powinien mieć w tej sprawie głos doradczy.

J. Niecięcki.

Samobójstwo kierownika działu

Wileńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej

Eliasza Jutkiewicza

Pozostawił dwa listy: do policji i do rodziny

Wczoraj wśród sfer przemysłowo handlowych naszego miasta rozeszła się wiadomość o samobójstwie znanego działacza gospodarczego, społecznego i politycznego, kierownika jednego z działów Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie Eliasza Jutkiewicza.

Jutkiewicz zastrzelił się w swoim mieszkaniu przy ulicy Kasztanowej 2, pozostawiając dwa listy: jeden adresowany do policji, którego treść trzymana jest na razie przez władze sądowo śledcze w tajemnicy, a drugi do rodziny.

Po otrzymaniu tej wiadomości na miejsce wypadku udał się współpracownik naszego pisma, który ustalił okoliczności towarzyszące tragicznej śmierci Jutkiewicza.

Desperat zajmował wraz z żoną na drugim piętrze kamienicy trzypokojowe mieszkanie. Ostatnio pani Jutkiewiczowa przebywała na letnisku w Trokach, gdzie mąż jej, Karaim, posiada krewnych. Jutkiewicz zaś mieszkał w Wilnie sam jeden.

Ludzie dobrze znający Jutkiewicza, szczególnie zaś jego krewni, zwrócili uwagę na dziwny stan przygnębienia, w którym ostatnio przebywał. Dla tego też wczoraj wszystkich dobrze znających Jutkiewicza zaniepokoiła nieobecność Jutkiewicza, odznaczającego się punktualnością w biurze.

Szukano go wszędzie i telefonowano, lecz nigdzie nie było. Wówczas jeden z krewnych udał się do jego mieszkania. Drzwi były zamknięte od wewnątrz, lecz na dzwonki nikt nie odpowiadał. Nasunęło to przypuszczenie, że Jutkiewiczowi przytrafiło się nieszczęście. Krewny zażądał od dozorcy, by wyłamał drzwi, lecz ten ostatni znalazł inny sposób przedostania się do mieszkania.

Przy pomocy drabiny dostał się do okna, wybił szybę i otworzywszy okno wszedł do wnętrza mieszkania. Zauważył na krześle kapelusz właściciela, lecz na wołania jego nikt nie odpowiadał.

Wówczas wszedł do gabinetu, lecz nikogo nie zastał. Nie było nikogo również w pokoju jadalnym. Dopiero gdy wszedł do sypialni, stwierdził, że właściciel mieszkania leży w bieliźnie na wznak na łóżku bez oznak życia. W prawej ręce ściskał brauning.

Zalarmowano policję i pogotowie, lekarz którego stwierdził zgon, przy czym orzekł, że śmierć nastąpiła co najmniej przed kilku godzinami. Jutkiewicz strzelił sobie w usta i śmierć nastąpiła momentalnie.

Jak wynika z opowiadania dozorcy, desperat wrócił do domu o godzinie wpół do trzeciej nad ranem. Zawsze wesoły i witający się uprzejmie z dozorcą, tym razem sprawiał wrażenie zaabsorbowanego tak, że nawet nie odezwał się ani słowem.

Koło godziny trzeciej, t. zn. po upływie pół godziny po powrocie zamieszkała w sąsiedztwie majorowa posłyszała odgłos strzału rewolwerowego. Obudziła służącą. Obie długo nadsłuchiwały, ponieważ jednak było spokojnie, obie położyły się z powrotem. Pani majorowa popatrzyła wówczas na zegarek. Była dokładnie trzecia. Nie ulega wątpliwości, że słyszała strzał, który pozbawił Jutkiewicza życia.

Po przybyciu władz sądowo śledczych na miejsce wypadku i spisaniu protokółu oględzin, zwłoki pozostawiono na miejscu pod opieką krewnych.

Co do powodów samobójstwa krążą rozmaite wersje. W każdym razie upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że samobójstwo to nie ma nic wspólnego, ani z jego zajęciami zawodowymi, ani z Wileńską Izbą Przemysłowo Handlową.

List adresowany do rodziny policja oddała pod właściwym adresem, zaś list skierowany do władz śledczych załączono do akt sprawy i przekazano do dyspozycji wiceprokuratora na miasto Wilno. (c)

99 999-ty abonent telefoniczny

Niedawno został zarejestrowany, jako 99.999 ty abonent telefoniczny państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", p. Maciej Dubrowski, drukarz z zawodu, zam. w Nieświeżu przy ul. Wileńskiej Nr 88.

Dla upamiętnienia tego faktu, świadczącego o rozwoju telefonii w Polsce, Ministerstwo Poczt i Telegrafów nadesłało p. Dubrowskiemu specjalny akt pamiątkowy oraz zwolniło go od obowiązku uiszczania opłat abonamentowych na przeciąg pół roku.

Ostatnio odbyło się w urzędzie pocztowo-telekomunikacyjnym Nieśwież uroczyste wręczenie aktu pamiątkowego wyróżnionemu abonentowi.

Dla informacji należy nadmienić, że prócz sieci telefonicznej p. p. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", która liczy obecnie przeszło 100.000 abonentów, istnieje jeszcze w Polsce koncesjonowana sieć telefoniczna „Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej" o zbliżonej ilości abonentów.

Wypadki na torach kolejowych

Dnia 29 bm. na stacji Sokółka po odejściu pociągu nr 771 znaleziono na torze hamulcowego tegoż pociągu Edwarda Półtoraka, który odniósł kontuzję głowy i ogólną. Przyczyna wypadku nie ustalona. Prawdopodobnie jest to wypadnięcie z pociągu w biegu. Rannego opatrzono w szpitalu miejskim.

*

Dnia 30 bm. na st. Wołożyn na torze kolejowym przed zwrotnicą wjazdową znaleziono zwłoki nieznanego człowieka w ubraniu koloru khaki z odciętą głową. Przyczyna wypadku — prawdopodobnie samobójstwo.

Pomór świń w pow. nieświeskim

Na terenie nadgranicznej gminy zaostrowieckiej od dłuższego czasu grasuje epidemia pomór świń. Dnia 27 bm. w sprawie zlokalizowania szerzącej się zarazy, przybył na miejsce do Zaostrowiecza insp. wojewódzki oraz lekarz powiatowy weterynarii, gdzie w ciągu 2-ch dni objechali ośrodki, w których pomór świń występuje nagminnie. Dotychczas z funduszów wojewódzkich dokonano szczepień 1,200 szt. trzody chlewnej.

Brasław

— SFALSZOWANE KWITY. Oleszkiewicz Stanisław, robotnik, zam. w Opsie, pracując w charakterze robotnika dziennego przy dziale drogowym Zarządu Gminnego w Opsie w czasie od 18.V do 20.VII r. b. sfałszował podpisy wójta gminy Milewicza na 2-ch pokwitowaniach szarwarkowych oraz pobrał nieprawnie od szeregu osób pieniądze za powinności szarwarkowe. Ogólne nadużycia sięgają sumy około 200 zł. Oleszkiewicz został zwolniony z pracy.

Dzisna

— SAMOBÓJSTWO CHOREGO WIEŚNIAKA. **W dniu 26 bm. w mieszkaniu własnym powiesił się Charlampowicz Konstanty, lat 53, zam. w Dziśnie. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba — rak.**

Starania o zwrot kościoła w Jodach

W miasteczku Jody, gminy tejże, powiatu brasławskiego jest prawosławna cerkiew parafialna, były kościół katolicki, zabrany przez zaborców moskiewskich i dotychczas pomimo usilnych starań ludności polsko-katolickiej miasteczka Jody i okolic, której jest znaczna przewaga ilościowa nad ludnością wyznania prawosławnego, nie zwrócony.

Kościół ten został wybudowany w roku 1754 przez ówczesnego właściciela majątku Jody — Ignacego Łopacińskiego. Po trzecim rozbiorze Polski kościół w Jodach pod presją zaborców przemianowany był na kościół unicki, zaś w roku 1839, może nawet i później, przekształcony na cerkiew prawosławną. Struktura architektoniczna byłego kościoła, obecnie cerkwi, zewnętrzna i wewnętrzna, pomimo dokonanych zmian, jak też i pozostałe 3 dzwony, na których rozmyślnie starano się zatrzeć napisy łacińskie i 2 krzyże ocalałe, oraz inne przedmioty i dokumenty archiwalne niezbicie świadczą o pierwotnym jej pochodzeniu katolickim.

Dotychczas Polacy katolicy korzystali z uprzejmości właściciela majątku Jody, w którym mieściła się czasowo kaplica. Obecnie wymówione zostało prawo korzystania z pomieszczenia dla kaplicy i katolicy nie posiadają na miejscu swej świątyni, zmuszeni są w dni świąteczne udawać się do kościoła parafialnego w Borodzieniczach, oddalonego o 10 km drogi, która w porze jesiennej i wiosennej jest wprost fatalną.

Nadomiar złego ludność katolicka m-ka Jody i okolic przeważnie jest wielce niezamożna, zaś prawosławni poza opisywaną świątynią mają sprowadzoną z Krasnogórki cerkiew w stanie rozebranym.

Mimo bezowocnych dotąd starań w ciągu lat 15 o zwrot świątyni katolicy cierpliwie wyczekują orzeczenia i wierzą, że teraz po wznowieniu przez nich prośby przed władzą Wojewódzką w Wilnie, doczekają się zwrotu kościoła.

B. G.

Dwa tajemnicze morderstwa w pow. nieświeskim i wil.-trockim

W dniu 25 bm. odnaleziono przypadkowo pod mostem na trakcie Siniawka—Kleck w odległości 3 km od Siniaki, zmasakrowane zwłoki. Po dokonaniu oględzin zwłok, stwierdzono, że kobieta, lat około 50 została zamordowana w bestialski sposób i ukryta pod mostem. Na głowie denatki znajduje się kilkanaście głębokich ran zadanych tępym, ciężkim narzędziem. Śladów ani też dowodów zabójstwa na miejscu nie wykryto. — Zewnętrzny wygląd zamordowanej wskazuje na wiejskie pochodzenie.

W dniu 28 bm. o godz. 19-ej w rzece Wilji około wsi Wałyzy, gm. rzeszańskiej, znaleziono zwłoki kobiety w wieku lat około 35 w stanie zupełnego rozkładu, z czego wynika, że zwłoki leżały w wodzie od dłuższego czasu.

Jak wynika z notatek znalezionych przy trupie są to zwłoki Kuźmickiej Aleksandry, która zamieszkiwała w Wilnie, przy ul. Chełmskiej 27, a w dniu 20 listopada 1936 r. zaginęła.

Zachodzi podejrzenie, że Kuźmicka została zabita.

Mistrzostwa pływackie w Bielsku



W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się 15 te pływackie mistrzostwa Polski pań i panów w Bielsku, do których stanęło 150 zawodników, reprezentujących prawie wszystkie pływackie kluby polskie. W ramach zawodów zostały rozegrane zawody skoków z wieży panów. Zwycięzcą został znany skoczek Maerz, uzyskując w sumie 105,60 punktów. Zdjęcie przedstawia efektowny skok Maerza z wieży, który przyniósł mu zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Wilejka pow.

— Prace przygotowawcze do wprowadzenia ustawy o hodowli bydła. Odbył się przegląd buhai w gminie żodziskiej i wiszniewskiej celem wprowadzenia tam w roku 38 ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła. W czasie przeglądu teren gminy wiszniewskiej wykazał wielką ilość dobrego materiału hodowlanego.

Najlepsze okazy dostały premie pieniężne z sum przeznaczonych na ten cel przez Izbę Rolniczą oraz samorząd gminny i powiatowy.

Ogółem nagrodzono 15 buhai na ogólną sumę 150 zł. W obu gminach zakwalifikowano 72 buhaje. Na jednego zakwalifikowanego buhaja wypada w gminie żodziskiej 100 krów, a w gminie wiszniewskiej 82. **(WR).**

— SUKCESY OGNISKA O. M. P. Z WILEJKI NA OGÓLNOPOLSKIM ZLOCIE W WARSZAWIE. Z miejscowego ogniska Organizacji Młodzieży Pracującej wzięło udział w ogólnopolskim zlocie w Warszawie 42 członków. Zespół ten przed wyjazdem został zaopatrzony w nowe mundury organizacyjne i prezentował się bardzo dobrze. Ognisko z Wilejki wzięło udział w poszczególnych działach odbytego na zlocie konkursu, zajmując najlepsze miejsce w ogólnej punktacji zespołów.

I tak w dziale wytwórczości ognisko z Wilejki zdobyło wielce zaszczytne pierwsze miejsce i dostało nagrodę pieniężną. Wystawione przez OMP z Wilejki eksponaty wyrobów koszykarskich wzbudziły ogromne zainteresowanie.

Między innymi pawilion wilejski zwiedzili minister Kościałkowski, wiceminister Pestrzyński, generał Brzęk-Osiński i były minister Hubicki. Prawie wszystkie eksponaty zostały rozkupione podczas trwania wystawy.

W konkursie orkiestr dętych i chórów Wilejka zajęła miejsce drugie, otrzymując nagrody. **W. R.**

— JAKIE DZIAŁY PRAC AGRONOMICZNYCH W POWIECIE ROZWIJAJĄ SIĘ NAJLEPIEJ? Ostatnio została na terenie powiatu wilejskiego przeprowadzona przez inspektora Izby Rolniczej kilkudniowa lustracja prac agronomicznych. Wykazała ona duże nasilenie w dziale hodowlanym, prowadzonym przez gospodarzy przodujących. Wszystkie zespoły gospodarstw przodujących posiadają punkty kopulacyjne knurów rasy Wielkiej Białej Angielskiej. We wszystkich tych gospodarstwach dało się zauważyć również zracjonalizowanie pracy, jak również rozszerzenie jej w dziale ogrodnictwa i warzywnictwa. Najlepiej praca pod tym względem rozwija się w rejonie budsławskim, na terenie którego instruktorką gospodarstw przodujących jest instruktorka p Kazimiera Krukówna **W. R**

Święciany

— ZE ZWIĄZKU MŁODEJ WSI. — Na ostatnim posiedzeniu Zarząd Powiatowy ZMW w Święcianach uchwalił rozwinąć swój Powiatowy Związkowy Sztandar, jako widomy znak Młodowiejskiej potęgi oraz godła honoru i wartości chłopskiej.

— Wobec wyjazdu z powiatu dwóch członków Zarządu Powiatowego ZMY skład tego Zarządu uległ zmianie i obecnie przedstawia się następująco: 1) prezes Aleksy Zankiewicz — instruktor oświaty pozaszkolnej; 2) wiceprezes Józef Wójciak — kierownik szk. powsz. w Święcianach; 3) sekretarz Piotr Skinder — pracownik umysłowy; 4) skarbnik Marek Kojtan agronom rejonowy w Ignalinie oraz członkowie: Kazimierz Terlecki — młody rolnik; Józef Kojro — młody rolnik; Ichilczyk Stanisław — nauczyciel; Piotr Wojtkiewicz — nauczyciel; Wincenty Medejszys — nauczyciel i Adam Filonik — podinspektor szkolny.

— Od miesiąca lipca członkowie Zarządu Powiat. ZMW rozpoczynają szczegółową lustrację Kół Młodzieży Wiejskich na terenie pow. święciańskiego. W tym celu powiat został podzielony na 10 rejonów lustracyjnych, liczących 89 kół. **Ter.**

— PERSONALNE. Dotychczasowy agronom powiatowy p. Wacław Gorazdowski opuścił Święciany. Wydział Powiatowy poruczył kierownictwo referatu rolnego nowozaangażowanemu agronomi p. Eugeniuszowi Wiśniewskiemu.

— FILIĘ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ postanowiono zorganizować w Koltynianach. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym przyszli członkowie złożyli odpowiednie deklaracje o przystąpieniu do spółdzielni mleczarskiej w Święcianach i wybrali Zarząd filii.

— NISZCZENIE MSZYC. W bieżącym roku zasiewy grochu polnego na terenie powiatu święciańskiego zostały silnie zaatakowane przez mszyce. Mszyce można zniszczyć przez opryskiwanie pola Nikotanem 1—2% z dodaniem 1% szarego mydła względnie płynu przygotowanego z wygotowanych liści pomidorowych. Bliższe szczegóły oraz inne recepty tępienia mszyc chętnie udziela Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Święcianach, ul. Rynek 28 (Wydział Powiatowy).

— ZBIORY ŻYTA ozimego na terenie pow. święciańskiego już są na ukończeniu. Na ogół zbiory nie przedstawiają się katastrofalnie jak przewidywano wiosną.

Nieśwież

— Subwencja dla spółdzielni mleczarskiej w Klecku. Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie dał 1.000 zł tytułem bezzwrotnej zapomogi na odbudowę spalonej spółdzielni mleczarskiej w Klecku. Spaloną doszczętu spółdzielnię uruchomiono przy pomocy instruktorów rolnych, w prowizorycznie zbitej z desek szopie. Od pierwszych chwili pogorzelcy otrzymują na kredyt w spółdzielni wszelkie artykuły pierwszej potrzeby.

— WÓJT GMINY HORODZIEJ Sokołowski Zygmunt wpłacił gotówką bezpośrednio do kasy Nieświeskiego Obwodu Powiatowego LOPP kwotę zł. 700 na samolot. Obecnie z terenu miasta Horodzieja i gminy razem z uprzednio złożonymi ofiarami wpłacona suma na rzecz budowy samolotów dla armii wynosi 3.300 zł.

Zbiórka na powyższy cel trwa w dalszym ciągu.

Postawy

— ZARZĄD POWIATOWY ZWIĄZKU REZERWISTÓW W POSTAWACH przystąpił do zorganizowania w dniu 15 sierpnia r. b. Święta Rezerwisty.

W związku z tym odbyło się z udziałem starosty powiatowego zebranie przedstawicieli organizacji i społeczeństwa, na którym prezes Zarządu por. Wendorff podał projektowany program uroczystości oraz omówił wszystkie przygotowania związane z jego realizacją.

W dniu tym stawią się w Postawach na koncentracji rezerwiści z sąsiednich 5 kół w ilości ok. 50 0osób. Po nabożeństwie i defiladzie odbędą się urozmaicone zawody sportowe. Obejmą one: biegi kolarskie i na przełaj, rzuty dyskiem i kulą, pływanie, skoki z trampoliny, zawody kajakowe oraz strzelanie z broni małokalibrowej. Tegoż dnia zostanie otwarty i oddany do użytku publicznego wybudowany staraniem Związku Rezerwistów pawilon letni, który znajdując się w pobliskim lesie nad brzegiem jeziora, będzie stanowił pierwszorzędne miejsce dla wszelkich zabaw i imprez o charakterze kulturalnym.

Uroczystości zostaną zakończone wspólnym obiadem żołnierskim oraz zabawą.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

79

POWIEŚĆ

— Ja go nie zabiłam — zaprzeczyła minorowo Lillian, taka zawsze impertynencka i pewna siebie. Później dowiedziałam się, co ją i tak złamało fizycznie i moralnie. Na razie jednak moja podejrzliwość wzrosła. — Schodziłam mu z oczu. Nawet nie wiewiedział, że tu jestem. Spotkaliśmy się pierwszy raz oko w oko dopiero... — Głos jej się załamał... — dopiero w noc jego śmierci. Pierwszy raz od piętnastu lat. Ale ja go nie zabiłam.

Ku mojej irytacji Ellen wyrosła nagle z pod ziemi, meldując zadyszanym głosem, że pacjent z pod Nr. 301 uciekł z łóżka i biega po korytarzu w nocnej koszuli, szukając chłodnego kąta do spania i Nancy i ona nie mogą mu dać rady. Musiałam więc wyjść.

Zbuntowany pacjent wrócił pokornie do łóżka, pomrukując żałośnie, że na korytarzu chłodniej. Kiedy go układałam na poduszkach, podniósł na mnie oczy:

— Prosiłbym o policjanta.

— Co?

— Prosiłbym o wezwanie policjanta. Prosiłbym... — Sięgnął ostrożnie pod poduszkę, wydobywając z pod niej gazetę... — Niech pani nie pyta, skąd to mam... — Wiedziałem, że tusię coś dzieje. Prosiłbym o policjanta. Może ten sierżant Lamb... Mam mu coś do powiedzenia — dodał z triumfem. — Wiem coś ważnego.

Wiedział coś ważnego.

Mnie jednak nie chciał powiedzieć. Dopiero gdy sprowadziłam do niego sierżanta, doktora Kunce'a i stenografa, wyjawił swoją tajemnicę.

Ni mniej, ni więcej tylko widział Ladda, wychodzącego z windy punktualnie o dwunastej dwadzieścia.

— W porządku! — krzyknął sierżant Lamb. — Mamy ptaszka. Zaraz go każę aresztować.

Pacjent zeznał co następuje:

— Było mi okropnie gorąco i czatowałem na okazję, żeby wyjść na korytarz i odetchnąć chłodniejszym powietrzem. Czekałem aż pielęgniarki zejdą na kolację. Ale co wyjrzałem: ktoś się kręcił po korytarzu. Widziałem jak doktór Harrigan wiózł pacjenta do windy. Panna Brody wciąż się pokazywała, tak że wróciłem do łóżka. Ale nie mogąc znieść upału, znów wstałem i wyjrzałem na korytarz i zobaczyłem tego Kenwooda Ladda z ręką na klamce drzwi od windy. Widziałem jak poszedł po schodach na górę. W sekundę potem wróciły zdołu panna Keate, panna Page i jakaś trzecia pielęgniarka. Wobec tego wróciłem do łóżka. Gdybyście nie robili tajemnic przed pacjentami, tobym wam to powiedział od razu.

— Skąd pan wie, że to był Kenwood Ladd?

— Mam tu w gazecie jego fotografię.

— Korytarze są słabo oświetlone i od windy do pokoju pana jest dosyć daleko — zauważył doktór

— On przystanął w świetle biurka i zresztą ja mam silny wzrok

Miał silny wzrok.

— Skąd pan dostał tę gazetę? — zapytał doktór Kunce, zazdrosny o swą władzę.

— Doktór chyba nie myśli, że mu powiem — odparł z humorem 301. — Mam nadzieję, że zdobędę więcej.

Sierżant, doktór i stenograf wyszli, rozmawiając podnieconym szeptem. Odkrycie z gumą i z Lillian Ash zeszło wobec tej nowej rewelacji na dalszy plan.

Łudząc się, że 301 zachowa się jak przystało na chrześcijańskiego pacjenta i zostanie w łóżku, wyszłam na cichy, parny korytarz. Świateł sygnałowych nie było. Court siedział w dalszym ciągu u żony, drzwi pokoju Iny były zamknięte. Skierowałam się w stronę kuchni dietetycznej. Pomimo, że przez uchylone drzwi lała się smużka światła, pchnęłam je bardzo ostrożnie. Po tym, co się stało, żadna z nas pielęgniarek nie weszłaby nawet do oświetlonego pokoju, wpierw doń nie zajrzawszy, ale nie byłam przygotowana na tego rodzaju widok.

Koło kuchenki gazowej stał we własnej osobie Kenwood Ladd, ściskając w objęciach... Nancy. Musieli się całować pierwszy raz, tak mi się przynajmniej wydało. Byli zwarci ze sobą tak mocno, że tworzyli poprostu jedno ciało. Stali nieruchomo, milcząc i jakby nawet nie oddychając. Napewno w tej chwili nie istniało dla nich na świecie nic, oprócz nich samych

Pomimo, że mnie dręczyło pragnienie, cofnęłam się dyskretnie, jako, że jestem głupia stara panna. Na myśl o sierżancie Lambie, uganiającym się za zwierzyną, która przyszła mu pod sam nos, wzbierał we mnie pusty śmiech. Kenwood Ladd na schadzce z Nancy... Oprzytomniałam. Wszak nad tym człowiekiem wisiała groza kary śmierci i może słusznie.

Zabrałam się machinalnie do swoich zajęć. Ladda wychodzącego z kuchni dietetycznej nie widziałam, ale nie musiał tam już długo zabawić, bo w kilka chwil później Nancy ukazała się w korytarzu.

(C. d. n.).

Nowy dyrektor Wileńskiej Izby Skarbowej

W pierwszych dniach sierpnia nastąpią zmiany na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych zarówno w Wilnie, jak i na prowincji.

Zmiany personalne przewidziane są również i na stanowiskach wyższych urzędników w Izbie Skarbowej.

Z dniem 1-go sierpnia obejmie urzędowanie nowy dyrektor Wileńskiej Izby Skarbowej p. Gajewski.

W sprawie Jasińskiej-Detkowskiej

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, uprzejmie prosimy o ulokowanie w poczytnym Jego piśmie wyrazów oburzenia, które nas ogarnęło, na wiadomość, że ulubienica wileńskiej teatralnej publiczności, Irena Jasińska-Detkowska, została pominięta przez dyrekcję teatrów miejsk., przy kompletowaniu zespołu na sezon zimowy.

My wilnianie jesteśmy bardzo cierpliwi, godzimy się na kocie łby i brak autobusów, ale na zabranie ulubionej aktorki, która od 17 lat wiernie służyła scenie i publiczności wileńskiej — zgodzić się nie możemy.

Detkowska za dużo dała publiczności wileńskiej żeby nad jej dymisją można było przejść do porządku dziennego. Nie wchodzimy w pobudki dyrekcji i nic o nich wiedzieć nie chcemy, stoimy przed faktem dokonanym, że dzieje się krzywda jej i nam, przeciwko czemu gorąco protestujemy. Jednocześnie otwieramy listę dalszych protestów.

Zofia Brodzka, Stefania Czarnecka, Stanisława Kowalewska, Maria Łapińska, Maria Sakowiczowa, Piotr Wodnicki, Michałostwo Ludowscy, Adolf Orzechowski, Jadwiga Ebkowa, Janina Smolska, Jadwiga Kowalewska, Wanda Stelnicka.

Zjazd piekarzy chrześcijan w Warszawie

W pierwszych dniach sierpnia ma się odbyć w Warszawie ogólnopolski zjazd piekarzy chrześcijan. Na zjazd ten ma wyjechać z Wilna specjalna delegacja piekarzy, która zobrazuje bolączki piekarnictwa wileńskiego.

Walka handlarzy wózkowych z Magistratem

Magistrat ze względów porządkowych i estetycznych postanowił usunąć ze śródmieścia handlarzy, prowadzących handel na wózkach. Dla uprawiania tego rodzaju handlu ustalone zostały punkty na peryferiach miasta.

Handlarze wózkowi zarządzenie to uważają za krzywdzące, twierdząc, że rujnuje ono egzystencję ich i ich rodzin. Na peryferiach bowiem nie mogą liczyć na większy obrót, ruch tam minimalny i dlatego przeniesienie się na przedmieście równoznaczne jest dla nich z likwidacją swych ruchomych warsztatów pracy.

Ponieważ handlarze nie zastosowali się do zarządzenia magistratu, pozostając nadal na swych dotychczasowych punktach handlu władze miejskie zwróciły się do starostwa grodzkiego z żądaniem wyeksmitowania w drodze przymusowej. Władze administracyjne wyznaczyły handlarzom termin 3 dniowy na opuszczenie śródmieścia. Termin ten minął, handlarze jednak pozostają nadal na swych punktach sprzedaży, złożyli oni bowiem odwołanie do władz wyższej instancji.

Stoją jednak niespokojnie. Pełni niepewności. A nuż policjant przymusowo usunie, jak to miało miejsce z handlarzami w bramach.

Niepewność ta zabija handlarzy.

Starzec od X lat sprzedający z wózka owoce jest całkowicie złamany.

— Co ja zrobia panoczku! Dokąd pójdal Z czego będa żył?

Podobne zdania słyszy się z ust wszystkich handlarzy. Niektórzy są bardzo pesymistyczni. Inni znowu pełni nadziei.

Wierzymy, że władza wyższa nie pozwoli, by działa się nam krzywda i zażalenie nasze weźmą pod uwagę.

Kontyngenty uboju rytualnego

Wojewoda wileński ustalił dla powiatów województwa wileńskiego i dla m. Wilna następujący kontyngent zwierząt rzeźnych, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu w miesiącu sierpniu rb.:

Powiat:	Ilość ludn. żydowskiej:	Kontyngent w g wagi ż.
1. Brasławski	7,703	12,865
2. Dziśnieński	11,740	21.132
3. Molodeczański	5,780	7,803
4. Oszmiański	8,000	15,400
5. Postawski	2,755	4,959
6. Święciański	7,884	15,500
7. Wilejski	6,800	12,240
8. Wileńsko-trocki	5,826	13,000
9. M. Wilno	58,511	115,498
Razem	114,999	219,397

KRONIKA

LIPIEC **31** Sobota

Dziś Ignacego Lojoli
Jutro Piotra Ap. w okowach

Wschód słońca — g. 3 m. 27
Zachód słońca — g. 7 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 30.VII. 1937 r.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 14
Opad — ślad
Wiatr południowo-zachodni
Tendencja bez zmian
Uwagi: chmurno, w południe przelotna burza.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dn. 31 lipca 1937 r.:

Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia wzrost zachmurzenia. Miejscami przelotne deszcze. Skłonność do burz. Wieczorem rozpogodzenie.

Nieco cieplej. Temperatura około 23 st.

Umiarkowane, lecz już słabnące wiatry północno-zachodnie, przechodzące w północne.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła — Mickiewicza 33; Mańkowicza — Piłsudskiego 30; Chruścickiego i Czaplińskiego — Ostrobramska 25; Filamowicza i Macijewicza — Wielka 29 oraz Sarola — Zarzecze 20.

Stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionowa 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

HARCERSKA

— **Dnia 28 lipca przekroczyła granicę** polsko-niemiecką k. Zbąszynia wyprawa kolarska „Czarnej Trzynastki" udająca się przez Niemcy do Holandii, gdzie w okolicach Hagi odbędzie się V Międzynarodowy Zlot Skautowy (Jamboree). Komendantem wyprawy jest harcmistrz J. Czarny-Grzesiak.

Trasa wyprawy rowerami wynosi przeszło tysiąc kilometrów i prowadzi przez Frankfurt n. A., Berlin, Magdeburg, Hannower, Osnabrück, Apeldorn. Amsterdam, Rotterdam do Hagi.

Zakończenie wyprawy nastąpi w połowie sierpnia r. b.

GOSPODARCZA

— **Ceny zboża utrzymują się na jednakowym poziomie.** Ceny zboża na terenie Wilna utrzymują się obecnie na jednakowym poziomie, wahając się od 23,50 do 23,70 za centnar w zależności od gatunku.

W niedługim czasie oczekiwana jest nieduża zniżka na wszystkie rodzaje i gatunki zboża.

— **Nowe przepisy w sprawie sprzedaży chleba.** Z dniem 1 sierpnia wchodzą w życie nowe przepisy w sprawie sprzedaży chleba. Na chlebie musi być oznaczona nazwa mąki, z której został wypieczony.

Worki z mąką powinny być opatrzone nazwą młyna, gatunku mąki z zaznaczeniem procentowości przemiału.

— **Ceny muszą być jednakowe.** Władze wojewódzkie zwróciły podwładnym organom uwagę na konieczność położenia szczególnego nacisku na usunięcie wciąż jeszcze spotykanych, zbyt wielkich różnic cen jednorodnych produktów żywnościowych w podobnych blisko siebie położonych osiedlach. Stwarza to zbędną mozaikę cen, dezorjentuje ludność i władze sprawujące kontrolę.

LIDZKA

— **Uporządkowanie stacji autobusowej.** Zarząd Miejski w Lidzie w porozumieniu ze spółkami autobusowymi doprowadził do porządku stację autobusową, na której zatrzymują się obecnie wszystkie autobusy dalekobieżne. Przez Lidę przechodzi obecnie siedem głównych linij komunikacji autobusowej. Dla każdej linii została postawiona specjalna tablica orientacyjna, na wzór stacji autobusowej w Wilnie. Niezależnie od tego Zarząd Miejski projektuje wzniesienie na placu Chwały poczekalni dla pasażerów.

BARANOWICKA

— **Zmiana adresu oddziału redakcji „Kurjera Wileńskiego" w Baranowiczach.** Powiadamiamy prenumeratorów i interesantów, że z dniem 1 sierpnia br. biuro oddziału naszej Redakcji i Administracji w Baranowiczach przenosi się do nowego lokalu przy **ul. Ułańskiej Nr 11.** Wszelkie więc sprawy redakcyjne i ogłoszeniowe należy kierować pod wyżej wymienionym adresem. Godz. urzędowania od 9 do 3 co dzień, prócz niedziel i świąt.

— **Związek żołnierzy 1-go Korpusu Wschodniego,** okręgu Nowogródzkiego w Baranowiczach, podaje do wiadomości, że wszelkich informacyj dotyczących spraw organizacyjnych, byłych żołnierzy formacyj wschodnich udziela sekretariat Związku od godz. 17 do 19 w dni powszednie i od godz. 13 do 15 w dni świąteczne.

Adres sekretariatu: Baranowicze, ul. Piłsudskiego 86.

— **I ŚWINIE BRONIĄ SIĘ PRZED ZŁODZIEJAMI.** Oryginalną przygodę przeżyła niedawno Rudomin Nadzieja (Kopernika 27) w szałasiku skleconym z desek. Hodowała ona kilka świń i doglądała bardzo pieczołowicie. Nic też dziwnego, że o „wychowankach" p. Rudomin było głośno w sąsiedztwie i niejedno łakome oko patrzyło z zazdrością na wypasione wieprzaki. Pewnej nocy p. Rudomin posłyszała jęk i popłoch ocśród swojej trzódki. Gdy wyjrzała przez okno, widok napełnił ją grozą. Oto dwaj nieznani sprawcy oderwali deski od ściany chlewa i największego ulubieńca Rudominy chcieli wpakować do worka. Inne jednak świnie stanowczo temu się sprzeciwiły i podniosły alarm. Kiedy do tego dołączyła potem jeszcze swój gł : gospodyni — rabusie natychmiast zbiegli.

Wiadomości radiowe

SŁUCHAJMY RADIA Z PROGRAMEM W RĘKU.

Wiecznie żywym i aktualnym zagadnieniem każdej radiofonii jest sprawa t. zw. malkontentów radiowych. Szybki rozwój radiofonii w ostatnim dziesięcioleciu, dziesiątki milionów abonentów, świadczą o tym, że odbiornik radiowy z początkowego stadium jakiejś zabawki luksusowej stał się popularnym i masowym artykułem, zakupywanym przez miliony obywateli wszystkich części świata. Ten gwałtowny pęd ku radiofonii jest najlepszym sprawdzianem sympatii, jaką radiosłuchacze otaczają audycje radiowe. Jeżeli są tacy, którzy ciągle mają coś do zarzucenia programom radiowym, pochodzi to poprostu z niewłaściwego sposobu słuchania audycyj. Radio pracując kilkanaście godzin na dobę, musi dostarczyć mikrofonowi olbrzymią ilość materiału, wśród którego rzecz jasna muszą być audycje słabsze. O ileż w lepszym położeniu znajduje się każdy teatr, kino-teatr czy też rewia, które dają premiery tylko od czasu do czasu, przy czym spektakl nie trwa dłużej jak trzy godziny.

Radio, które jest olbrzymią sceną musi dawać stale i ciągle premiery. Właściwie tygodniowy program jednej tylko stacji nadawczej daje setki premier. Podkreśla to olbrzymi wysiłek i trud, jaki kierownictwo programowe poszczególnych rozgłośni wkłada w swą pracę. To też narzekanie na program radiowy ze strony malkontentów ma swoje źródło przede wszystkim w bezplanowym słuchaniu audycyj radiowych, wskutek czego zawsze można trafić na audycję słabszą, a pominąć audycję, która naprawdę zasługuje na uwagę i która jest okrasą całego dnia radiowego.

Gdyby stacje radiowe pracowały dwie do trzech godzin na dobę — wówczas nie byłoby niezadowolenia. Program radiowy byłby tak skondensowany i tak dobrany, że nie budziłby zastrzeżeń ze strony nawet najwybredniejszych. Jednak rozwiązanie tego rodzaju sprawy jest niemożliwe, gdyż radio stało się dzisiaj poza rozrywką niezwykłej nagl. środkiem oddziaływania na najszersze masy w kierunku kształcenia ich i wychowywania w duchu społeczno - narodowym.

Dlatego też audycyj należy słuchać planowo z programem w ręku, a natrafiwszy na audycję nie odpowiadającą nastrojowi słuchającego, trzeba zawsze pamiętać o tych zasadach i celach, które przyświecają współczesnej radiofonii.

POGODNY WEEK - END RADIOWY.

Dzień sobotni zazwyczaj upływa pod znakiem audycyj lekkich i rozrywkowych.

Pierwszą audycję z tego cyklu usłyszą radiosłuchacze już o godz. 12.25, gdyż o tej porze rozpocznie koncert Orkiestra pod dyr. Furmańskiego i Dakowskiego. Drugą z kolei ciekawostką dla wielbicieli muzyki lekkiej będą fragmenty z najpiękniejszych operetek i najładniejsze walce Jana Straussa w wykonaniu dobrze zgranej orkiestry Adama Hermana. Audycję tę nada Kraków o godz. 16.30. O godz. 19.00 zabrzmią zgodnie zestrojone instrumenty naszej popularnej Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. zasłużonego kapelmistrza kpt. A. Dulina. Miłym zakończeniem muzycznej pracy Warszawy I będzie wieczorny koncert muzyki tanecznej. Śpiewa sympatyczna czwórka radiowa i szereg solistów. Instrumentalne zaś produkcje powierzono Z. Górzyńskiemu, który, jak zawsze, będzie dyrygował Małą Orkiestrą Polskiego Radia.

WYCIECZKA DLA RADIOSŁUCHACZY.

W niedzielę dnia 1 sierpnia wycieczka niedzielna dla radiosłuchaczy zwiedzi zakłady A. Mosera w Nowej-Wilejce. Zbiórka obok wieży kościoła św. Jana o godz. 10,45. Wymarsz na dworzec o godzinie 11,00. Udział w wycieczce bezpłatny. Koszta przejazdu w obie strony 1,20 zł. Powrót do Wilna na godz. 15.00.

RADIO

SOBOTA, dnia 31 lipca 1937 r.

6.15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka z płyt. 8.00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12,15 Psychologia radia — pogadankę wygłosi mgr. Stanisław Wawrzyńczyk. 12.25 Orkiestra pod dyr. Furmańskiego i Dakowskiego. 13.00 Przerwa. 14,00 Koncert życzeń. 15,00 Na zielonej arenie „Człowiek z kneblem w ustach" — pog. Jarosława Niecieckiego. 15,10 Życie kulturalne. 15.15 Odcinek prozy. 15.25 Audycja dla wszystkich I część J. I. Kraszewskiego (w rocznicę urodzin). 1. Kraszewski w Wilnie — pog. Eugeniusza Gułczyńskiego; 2. Pieśni Moniuszki do słów Kraszewskiego wykon [illegible] a Pławska. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych „Pszczółka Maja i jej przygody". 16.30 Fragmenty z operetek i walce J. Straussa. 17,10 Pieśni polskie i utwory fortepianowe. 17.50 Darabami po Czeremoszu — pogadanka. 18.00 Muzyka operowa w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 18.40 Program na niedzielę. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50 Pogadanka. 19.00 Orkiestra Marynarki Wojennej. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd [illegible] rolniczej — in. Irena Niewodniczańska. 21.05 Muzyka taneczna. W przerwie około 21.45 Nowości literackie omówi prof. Konrad Górski. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie programu.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w sobotę wieczorem (o godz 8.15) na przedstawieniu, po cenach zniżonych ukaże się nowa premiera sezonu, ostatnio nowość repertuaru scen polskich, która wchodzi jednocześnie na repertuar jednego z teatrów stołecznych w Warszawie, oryginalna, nadzwyczaj wesoła, pełna pogodnego humoru, komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może..."

— **Jutrzejsze niedzielne popołudniowe przedstawienie po cenach zniżonych,** wypełni doskonała polska komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może..."

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Dzisiejsza premiera „Noc w Wenecji".** Dziś wchodzi na repertuar wspaniała klasyczna operetka „Noc Wenecji" z muzyką Jana Straussa, która ze względu na swoje walory zalicza się do żelaznego repertuaru każdego teatru muzycznego.

Przygotowania tego utworu odbywały się od dłuższego czasu pod kierownictwem muzycznym A. Wilińskiego i reżyserją B. Folańskiego. Stylową oprawę sceniczną przygotowały pracownie teatralne pod kierunkiem E. Grajewskiego.

Zespół baletowy wykona barwną tarantelę i taniec gołębi w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego.

W wykonaniu dzisiejszej premiery bierze udział cały zespół artystyczny z Nochowiczówną, Kalinowską, Dembowskim, Folańskim i Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych.

Dzisiejsza premiera wywołała wielkie zainteresowanie.

Po 13 latach pożycia małżeńskiego...

Feralna liczba

Przed kilku dniami od szewca Pawła Maślińskiego, właściciela domu przy ulicy Równe Pole 23 odeszła żona, z którą współżył przez trzynaście lat. Odejście ukochanej żony wprawiło Maślińskiego w stan melancholii. Wczoraj chcąc położyć kres cierpieniom napił się on kwasu siarczanego. Pogotowie przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jakuba.

Należy dodać, iż przed dwoma dniami teściowa Maślińskiego oskarżyła swą córkę, żonę desperata, o wykradzenie na jej szkodę 95 zł. wraz z ubraniem męża.

Przeciwko Maślińskiej toczy się więc dochodzenie za kradzież. (c)

13 kogutków...

Dla 20-letniej manikurzystki Haliny Skokowskiej, ul. Zarzeczna 9, liczba ta okazała się naprawdę fatalną.

Wczoraj wieczorem dostarczono Skokowską do szpitala Św. Jakóba z oznakami poważnego zatrucia się. Na razie nie było wiadomym czym się Skokowska zatruła. Dopiero gdy odzyskała świadomość oznajmiła, że zażyła 13 kogutków.

Stan Skokowskiej jest poważny, lecz życiu jej niebezpieczeństwo nie zagraża.

Awantura w piwiarni

„Żądamy wódki i kobiet..."

Lipman Solecznik, arcymistrz złodziejski, jest, jak wiadomo, właścicielem knajpy przy ulicy Końskiej 4.

Wczoraj wieczorem do knajpy Lipmana zgłosiło się trzech pijanych osobników: Władysław Jodko (Popławska 27), Aleksander Korendo (Archanielska 21) oraz Wilhelm Lutomski (Zawalna 14) i zażądali od gospodarza „wódki i... kobiet".

Gdy Lipman odmówił, wszczęli awanturę i zaczęli demolować sklep.

Krzyk i hałas zwabiły policję, która trzech awanturujących się odstawiła do komisariatu.

Był to chyba pierwszy wypadek w życiu Lipmana, kiedy zjawienie się policji powitał z ulgą. (c)

Przewrażliwiony małżonek...

Co stwierdziła ekshumacja zwłok Zareckiej

Przed kilku dniami, jak już o tym pokrótce donosiliśmy, zgłosił się do policji Eliasz Zarecki, zamieszkały przy ulicy Antokolskiej i zameldował, że żona jego Sara, przebywająca na kuracji w szpitalu Żydowskim, zmarła na skutek nieodpowiedniego zabiegu, zastosowanego przez lekarza szpitalnego B.

Zarecki twierdził, że lekarz zrobił jej zastrzyk morfiny i kokainy, na skutek czego chora momentalnie zmarła.

W związku ze skargą Zareckiego z polecenia prokuratury odbyła się ekshumacja zwłok zmarłej, po czym profesor Singalewicz dokonał sekcji sądowo-lekarskiej.

Sekcja ustaliła, że kobieta zmarła na skutek zwyrodnienia mięśnia sercowego i astmy sercowej.

Poza tym ustalono, że lekarz B. zaaplikował chorej zastrzyk glukozy na polecenie ordynatora szpitala. Sara Zarecka znajdowała się już w agonii.

Dochodzenie przeciwko lekarzowi zostało umorzone, natomiast z kolei lekarz wytacza sprawę przewrażliwionemu Zareckiemu za fałszywe oskarżenie go i podrywanie opinii.

Niebezpieczny ładunek w samochodzie ciężarowym

Wczoraj wieczorem posterunkowy 1 komisariatu ujawnił w samochodzie ciężarowym, który zatrzymał się przed domem Nr. 6 przy ul. Sadowej, skrzynię z materiałami powojennymi, sprzedaż których jest zakazana.

Skrzynię z „pamiątkami" po wojnie światowej i bolszewickiej skonfiskowano. Ustalono, że samochód prowadził szofer Władysław Kiowas (Śniegowa 3).

Europejska miejscowość nadmorska w Polsce



Przed kilkoma laty na wydmach Helu została zbudowana w tempie amerykańskim luksusowa miejscowość nadmorska Jurata o niespotykanych dotąd urządzeniach i instalacjach, które stawia Juratę w rzędzie zbytkownych miejscowości tego rodzaju za granicą. Zdjęcie przedstawia rzut oka na plażę w Juracie.

Ze świata filmu



Świetna artystka filmowa Jean Rogers.

Walka niemieckich lekkoatletów o tytuł mistrzowski



W tych dniach na stadionie olimpijskim w Berlinie rozegrały się walki najsilniejszego zespołu niemieckiego lekkoatletów o tytuł mistrza lekkoatletycznego Niemiec. Zdjęcie przedstawia finisz w biegu na 100 mtr.

Jak są ubrane dzieci w Afryce



Podczas, gdy mieszkańcy Europy duszą się w okresie upałów w ubraniach, synowie Afryki są przyodziani jedynie w krótkie opaski na biodrach, a nawet przeważna ich większość jest zupełnie naga. Zdjęcie przedstawia grupę młodych murzynów właśnie w takich strojach w jednej z wiosek murzyńskich w Środkowej Afryce.

Rozrywki umysłowe

Przypominamy warunki udziału w konkursie wakacyjnym.

Nagrody będą udzielone za zdobycie największej ilości punktów oraz za nadesłanie rozwiązań z 5 numerów (chociażby jednego zdania z każdego numeru) drogą losowania. Redakcja przeznacza jako nagrody — książki. Ilość nagród uzależniona od ilości nadesłanych rozwiązań — jednak nie mniej niż jedną nagrodę na 10 rozwiązujących. Rozwiązania może nadsyłać każdy czytelnik „Kurjera Wileńskiego" w terminie do 15 września. Konkurs kończy się w ostatnim sobotnim numerze sierpniowym.

Godziwa rozrywka (7 punktów)
(szarada).

Kącik w Kurjerku
swym „Działem rozrywek"
daje w swym numerku
rozrywki godziwe!
Moc różnego typu
podaje ów „kącik"
zadań, labiryntów
i trój — czwór — pół piątek!
Wspak raz jest trudniejsze
zadanie z pewnością
emocje są większe —
sześć — raz nas trudnością.
I to kształci przecież
w szerokim zakresie
czyż bowiem nie wiecie,
że **wtór — siódma** w lesie?
Trzy! wie nawet Marla,
ta **siedm — siódma** — sługa,
że **Pięć wspak i czwarta** —
rzeka nie **sześć — druga!**
„Rex" (cz. kl. 3).

29. Pytania (po 1 punk.)

1) Co za rzeka, jak Wam się zdaje,
Co wspak czytana, rybą się staje?
2) Co się staje z zającem, gdy kończy pięć lat?
3) Gdy umieścisz jedną literę w litrze,
To będziesz miała ptaka, co ma czarne pierze?
4) Który z trzech osłów, stojących w jednej stajni, jest najmędrszy?
5) Połowa litery — dźwiga książki i ppiery?

30. Kwadrat magiczny (3 punkty).

1) Przyjaciel po Kaukasku.
2) Inaczej biedna.
3) Rozwidlenie Wisły
4) Roślina południowa.
5) Częsta choroba.

31. Logogryf (2 punkty).

Znaleźć 6 wyrazów o podanych znaczeniach zakończonych na literę k, których pierwsze litery dadzą nazwę periodycznego pisma.

1) Naczynie kuchenne.
2) Naczynie dla piwa lub wina.
3) Rodzaj zamknięcia.
4) Imię chłopca.
5) Proszek do nóg.
6) Imię chłopca b. pospolite.

32. Zadanie matematyczne (4 punkty).

Nauczyciel dał uczniowi dzielenie dwóch liczb.

Uczeń otrzymał w ilorazie 57 i resztę 52.

Dokonał próby mnożąc iloraz przez dzielnik i dodając resztę. Otrzymał wówczas liczbę 17830, ale ta liczba nie była równa dzielnej. Błąd ucznia polegał na tym, że przy mnożeniu odczytał drugą liczbę z prawej strony w dzielniku jako 0 a była to w istocie 6.

Jakie liczby podał uczniowi nauczyciel.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Helena Rymkiewicz zam. we wsi Porudomino, gminy rudomińskiej, oskarżyła swą siostrę Helenę Gajdulewiczową (ul. Jatkowa 3) o przywłaszczenie kwitu lombardowego Nr. 71107.

—

Józef Grudziński (miejsca zamieszkania na razie nie ustalono) zalecał się od dłuższego czasu Teresy Zakrzewskiej.

Twierdził, że jest zakochany po uszy, że byliby szczęśliwi, gdyby mógł ją i t. d.

Słowem rozwinął przed nią cały swój kunszt uwodzicielski i „rybka" poszła na „haczyk".

„Chętnie zostanę twoją żoną", oświadczyła amantowi. Możemy choćby jutro pójść do ołtarza...

Gridziński zgodził się z miejsca, uzależniając jednak ożenek od.. nowego ubrania, nowych pntofli i innych części garderoby.

Zakrzewska nabyła mu 4 metry materiału na ubranie, nowe buciki („aliganckie lakierówki") nową koszulę z czerwonym krawatem i pół tuzina skarpetek. Z chwilą jednak gdy wręczyła narzeczonemu tak hojny dar przedślubny, stracił go na zawsze. Więcej się nie pokazywał.

Zakrzewska zgłosiła się wczoraj do policji i oskarżyła niewdzięcznego narzeczonego o oszustwo matrymonialne.

—

Posterunkowy Kazimierz Gurewicz, będąc w ubraniu cywilnym, zauważył trzech osobników, uprawiających w jednej z bram przy ulicy Zawalnej oszukańczą grę w „trzy blaszki".

Przebrany policjant interweniował z miejsca. Dwóch oszustów zbiegło, jedne go zaś wraz z blaszkami Gurewicz zatrzymał. W komisarjacie stwierdzono, że jest to znany oszust Mikołaj Gromow (Świerkowa 1).

—

Kazimierz Wiżynis (Stefańska 10) doprowadził wczoraj do Izby Zatrzymań czworo dzieci w wieku od 10 do 4 lat. Dzieci te zostały porzucone przez Chaję Brunsztejnową na pastwę losu w swoim mieszkaniu przy ulicy Nowogródzkiej 10.

Dokąd zbiegła matka podrzutków, na razie nie ustalono. Podrzucone dzieci ulokowano w przytułku.

—

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległa Julia Pełko (Zarzecze 4), wywracając na siebie imbryk wrzącej wody. Piełkówna doznała poparzeń i została przez pogotowie przewieziona do szpitala. (c)



KINA I FILMY

BEZ ŚWIADKÓW.
KOCHAJ I NIE PŁACZ.
(Casino).

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, żeby w filmach kryminalnych „nie dotrzymywał kroku" amatorskiemu detektywowi, który naprzekór policji genialnie kojarzy fakciki i znajduje mordercę. Tym razem jednak, choć nazwiska mylą się, raz po raz pada jakiś trup i nici śledztwa gmatwają się niemiłosiernie — nie mamy o to żalu i wybaczamy, ponieważ tropi sprawcę zapłatany sam w podejrzenia chirurg, William Powell, który czyni to z taką nonszalancją i pociesz ną godnością — że widz w momentach „trud niejszych" nie ma czasu na dociekania, tylko śmieje się z całego serca.

Film daleko odbiega od szablonu — przez cały czas akcji dając równorzędną porcję sensacji i komedii. Wątek detektywistyczny przeprowadzony zręcznie i inteligentnie rozwiązany. Szczegóły biegną może zbyt szybko — ale ogólny zarys jest zrozumiały i ciekawy. Przytem zwykłe dawki „grozy" umiejętnie złagodzono groteską.

Jean Arthur w roli tyranizującej wścibstwem i troską żony — doskonała. William Powell, jako pantoflarz — kapitalny. Całość ciekawa, a przede wszystkim inteligentna i dowcipna.

Jakoś tym razem premiera niewakacyjna Drugi film „Kochaj i nie płacz" zaczyna się wprawdzie nieco sztucznie i niemrawo — ale już po pierwszych scenach akcja nabiera rozpędu — i aż do końca utrzymuje się na poziomie dobrej wesołej komedii.

Niejasny jest tytuł, bohaterka bowiem roni kilka łez na początku i na końcu tylko — w międzyczasie zaś wyczynia różne zadziorne kawały, żeby sprowokować „jego" uczucia i ukryć własne.

Ginger Rogers ma wiele temperamentu i zgrabne nogi. Należą się jej słowa uznania za charakteryzację Nie każda aktorka potrafi zrobić ze siebie takiego cudaka.

„On" — George Brent" — jako bezradny rachowiec — wspaniały.

Zdjęcia ładne, a całość utrzymana w tonie pogodnym i wesołym. **wal.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny JAN PUPIAŁŁO